Nr 37. Kraków, Środa 15 Lutego 1888. Rocznik XLI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 14 lutego.

Dziś odbywa się posiedzenie Izby panów, na którem ukończoną zostanie dyskusya nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby. We czwartek zbierze się znowu Izba deputowanych. Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia Izby jest pierwsze czytanie ustawy o nadzorze stowarzyszeń akademickich. Zapowiadają bardzo żywą w tym przedmiocie dyskusyę, w której wziąć ma także udział minister oświecenia Dr Gautsch. Jako mowców ze strony polskiej wymieniają: prof. Bobrzyńskiego i barona Romaszkana.

Poseł rosyjski hr. Szuwałow wrócił w piątek z Petersburga na swe stanowisko do Berlina, a w kilka godzin później konferował już z podsekretarzem stanu hr. Herbertem Bismarkiem.

W Wiedniu zaś odbyła się w niedzielę w hotelu ministra spraw zewnętrznych długa konferencya między hr. Kalnokim a posłem niemieckim ks. Reuss.

P. Nowikow, dawny poseł rosyjski u dworu austryackiego, który w sobotę przybył do Wiednia z Petersburga, udał się zaraz do obecnego posła rosyjskiego ks. Łobanowa i rozmawiał z nim od godz. 9 zrana aż do 2 z południa.

Z konferencyj tych, a szczególnie z niezwykłej pory, w jakiej się konferencya u Kalnokyego odbyła (niema bowiem zwyczaju odbywania konferencyj w niedzielę), wnoszą w kołach dyplomatycznych, że znaczą one może pierwsze poruszenie wymiany zdań w sprawach bieżących. Wniosek ten zdaje się usprawiedliwiać wiadomość, podana przez dzienniki berlińskie, jakoby p. Giers miał zamiar wysłać okólnik do mocarstw w celu przedstawienia im, że obecny stan rzeczy w Bułgaryi nie jest legalnym. Czy tak ogólnikowe przedstawienie rzeczy mogłoby mieć jakie praktyczne następstwa, trudno osądzić, zaszedłby jednak zawsze fakt, że Rosya przerwała swe milczenie, a z tego zdołałaby może dobra wola w kołach dyplomatycznych zręcznie skorzystać.

Köln. Ztg polemizując z niektóremi wywodami lorda Salisburego w ostatniej jego mowie, utrzymuje, że wtargnięcie Rosyi do Bułgaryi nie byłoby w Berlinie uważanem za zaczepienie Austryi.

Ajencya Havasa donosi, że w Belgradzie i w Konstantynopolu potworzyły się świeże komitety rosyjsko-bułgarskie, które pod pozorem, że się zajmują interesami handlowemi, chcą na wiosnę przygotować nową akcyę nad granicami Bułgaryi.

Do *Köln. Ztg* donoszą z Berlina, że w najbliższych dniach ma być przedłożonym sejmowi pruskiemu projekt wykończenia sieci kolejowej nad granicą wschodnią, którego koszta wynosić będą 100 milionów marek.

Komisyi senatu francuskiego, zajmującej się sprawami armii, przedłożył minister wojny Logerot plan podzielenia całej Francyi na pięć wielkich okręgów wojennych, z pięciu osobnymi komendantami. Komendanci ci będą mieli sposobność dokładnego obeznania się z korpusami wojskowemi swych okręgów, zyskać ich zaufanie i oddawać na przypadek wojny tem donioślejsze usługi. Ma to być jakoby szkoła praktyczna przyszłych wodzów, która jednak w kołach demokratycznych budzi już obawy, żeby komendanci okręgów nie wyrośli z czasem na prokonsulów, a w razie zamianowania ich nie obędzie się zapewne bez irytującego zaczepiania ich osób w prasie radykalnej.

Obwarowania Włochów w Saati są już ukończone, siły abissyńskie nie ukazują się nigdzie w bliskości tego miejsca, nie wiedzą nawet dokładnie w obozie włoskim, gdzie się główna armia abissyńska znajduje. Ras-Alula znajdował się ze swoim oddziałem około 10 b. m., jak już donosiliśmy, na połowie drogi z Aduy do Asmary, w miejscu zwanem Adidochala.

Wieści o rozpoczęciu nieprzyjaznych kroków Menelika, króla Szoy, podane poprzednio przez pisma włoskie, którym zrazu nie zupełnie dowierzano, stwierdzają teraz doniesienia z Adenu, te zaś rzecz całą w następującem przedstawiają świetle: W r. 1879 wydał król Menelik córkę swą Marham za najstarszego syna negusa abissyńskiego, domniemanego następcę tronu Ras Area, i dał jej w posagu trybut z podległego zwierzchności jego kraju Volo Galasów, z zastrzeżeniem sobie faktycznego zwierzchnictwa nad tym krajem aż do śmierci, po której dopiero we wszystkie prawa ojca wstąpić miała. Tymczasem Ras Area zaczął się rozporządzać w kraju tym, jakby w swojej własności, co dało powód pewnemu zbliżeniu się króla Menelika do Włochów, w celu oparcia się na nich. Kiedy zaś w ciągu zbrojeń obecnych abissyńskich, Ras Area wysłał do kraju Volo Galasów Selesina, ten zaś zaczął tam wybierać ludzi, w celu utworzenia osobnego oddziału armii abissyńskiej, zniecierpliwiony tem król Menelik wtargnął nagle do pomienionego kraju i wypędził z niego wszystkich urzędników abissyńskich.

Czyby jednak Włochy znalazły w Meneliku na przypadek wojny gotowego sprzymierzeńca przeciw Abissynii, nie jest dotąd rzeczą stanowczo rozstrzygniętą, chociaż dość prawdopodobną.

Nędza Galicyi w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego

napisał

Stanisław Szczepanowski.

Lwów. Nakładem autora, str. 218 in 4to.

VI.

W tej książce zapełnionej cyframi, obrachunkami i statystycznemi porównaniami jest kilkanaście kartek poświęconych psychologii narodowej, pełnych ciepła, poetycznego polotu, a zarazem trzeźwości i zrozumienia wad i przymiotów. Cyfry niedoborów obliczone przez autora niesk ładają się w końcu na baltazarowe głoski — nie powtarza on zbyt często dziś powtarzających się słów *perduta gente.* Jak znajomość siebie samego o tyle jest początkiem mądrości dla człowieka — o ile prowadzi do poprawy i udoskonalenia — tak i krytyka historyczna, diagnoza chorób społecznych o tyle pożyteczna, o ile nie kończy się na pesymizmie. Była chwila, kiedy pod wpływem szkoły krytycznej historyków i szkoły politycznej, podnoszącej poziom odwagi cywilnej w wypowiadaniu prawdy narodowi „niechaj boli jako chce“ — wyradzał się pewien zastęp epigonów, którzy ten kierunek przesadzali, aż po granicę *absurdum.* Jedni chcąc ratować polskość kazali wyrzekać się Polski — inni w imię ultrakonserwatyzmu odzierali z czci i sławy szlachtę polską, zaprzeczając jej nawet tego, co jej obcy i demagogi przyznają. Ogół nie umiał rozróżnić tych głosów, które były wyrazem obrachunku sumienia i prawdziwej krytyki dziejowej, a które znów tylko osobistym wyskokiem, głosem zrozpaczenia, manii lub mody, aby wszystko na czarno zabarwiać. Zła wola tych, którzy umieją tylko pochlebiać opinii i uwodzić, pod jedno anathema patryotyczne podciągnęła te głosy, co były „dla śpiących trupio przebudzeń gromem“ i te, które wiodły do zwątpienia lub szukały efektu w czczem drażnieniu.

Głos, który w tej książce się odzywa jest świeży, szczery i samodzielny — autor nie idzie utartą ścieszką za drugimi, niezaciągnięty pod żaden sztandar, niezszeregowany w żadnem stronnictwie, nieumundurowany ani na biało, ani na czerwono. Przebija w jego poglądach wiele liberalizmu, ale dobrego gatunku, bo z Anglii importowanego, nieco demokracyi w dodatniem tego słowa znaczeniu. Co do głębszych zasad znać chwiejność czy próżnię, ale w uczuciach tyle szlachetności, że ona nawet i ten brak wyższych prawd do pewnego stopnia zapełnia. Po za nabytkiem wiedzy ekonomicznej i statystycznej czuć gorącą polską duszę, która rzeczy duchowego porządku rozumie przynajmniej pod względem narodowym. To też konkluzye wywodów rachunkowych niezamykają się prostem zsumowaniem matematycznem, ale wymowną odezwą do sił moralnych i duchowych społeczeństwa polskiego. Autor wierzy w bohaterską dzielność natury polskiej i spodziewa się ratunku w walce ekonomicznej z rozbudzenia tych sił wyższych, idealnych, a zwróconych do praktycznego celu.

Wybornie rozumie charakter polski, gdy porównywając go z innemi społeczeństwami, powiada: że Niemiec filister nie będzie miał żadnego wyższego uczucia, szlachetnej myśli, a będzie jeszcze porządnym człowiekiem — Polak zaś, gdy ma nastrój bohaterski i wyższy ideał, gdy ma zrozumienie ducha obywatelskiego, przewyższa dzielnością wszystkie inne narody, ale gdy tego pierwiastku mu braknie, spada odrazu do nikczemności. Z Polaków, rozrzuconych zagranicą, możemy się albo szczycić, albo się za nich rumienić. Typ pojęć obywatelskich w Polsce, w porównaniu do *citoyen* francuskiego albo bürgera niemieckiego, świetnie i prawdziwie określony. Dawne przymioty rycerskie szlachty polskiej odnajduje autor i w innych warstwach i wśród ludu — dodaćby można, że je potęgują cnoty religijne. Z tradycyj rycerskich i z patryotyzmu płynie tylko bohaterstwo, poryw, odwaga, dzielność; z wiary cierpliwość, wytrwanie, rezygnacya i ofiara. A do tej nowej walki o byt, o kawałek chleba i zagon ziemi. ważniejsze jeszcze te na pozór bierne cnoty, niż tamta fantazya.

Nie streszczając tego rozdziału, bo streścić się on nie da — polecamy go czytelnikom — bo w obfitym u nas dziale literatury moralizującej społeczeństwo i rozbierającej psychologię narodową — ten ustep należy do najprawdziwszych i bardzo podniosłych.

Niemal zadziwia w książce, poświęconej zbadaniu nędzy kraju, ten zwrot w sfery idealne; budzi nawet smutne przypuszczenie, że tak już jest źle z nami, iż innej praktycznej, specyalnej rady niema, tylko trzeba było skreślić odezwę budzącą ducha publicznego i odzywającą się do uczuć obywatelskich, trącić znów w struny lutni pozostałej po poetach, przywoływać świadectwo historyi, w której pyta autor, czy znaleść można choćby jednego wielkiego łotra — lub też powoływać się na cuda waleczności legionistów napoleońskich, na szlachetność Kościuszki i t. p.

Nie, to nie złudzenia, to nie szowinizm — to miłość i znajomość natury polskiej — a nadto bardzo szlachetne pojmowanie praw rządzących światem nawet w porządku ekonomicznym. Tu jak w walce orężnej potrzeba cnót i potrzeba bohaterstwa. „Niema pospolitszej i grubszej mylki jak ta — mówi autor — która przypuszcza, że rozwój sił ekonomicznych jest wyłącznie wypływem egoizmu, łakomstwa i chciwości. Chciwość i łakomstwo mogą prowadzić do lichwy, do gry giełdowej, do stolika z kartami, do polowania za posagami, za synekurami, do sprzedawania nazwiska za parawan brudnych interesów, ale przenigdy do rozwoju ekonomicznego. Rozwój ekonomiczny nigdzie na świecie jeszcze się nie pojawił bez współudziału przynajmniej rzetelności, uczciwości, pracowitości i umiejętności, bez użycia sił zdrowych i dodatnich. Dlatego też każdy okres rozwoju ekonomicznego zawsze był zarazem okresem twórczości i energii“ — a my dodajmy i wyższej moralności.

„Można unikać szaleństw — mówi na innem miejscu, ale niechaj żaden Polak z lekkiem sercem się nie wyrzeka tych sił duchowych, które niestety dotąd u nas tylko do szaleństw prowadziły, bo się pokaże, że może tylko wykurował naturę polską z szaleństwa, ale ją równocześnie pozbawił głównej sprężyny działania, jedynej, która Polaka podnosi ponad pospolitość i niedbalstwo. Polak się staje wielkim i potężnym pod wpływem ducha narodowego i myśli obywatelskiej, ale chciwy i łakomy Polak zawsze jest tylko kreaturą nikczemną, niedołężną i pogardliwą. Polacy z łatwością wznoszą się po nad miarę zwyczajną ludzką, dorównują albo przewyższają wszystkich innych w bohaterstwie i poświęceniu, ale przy najlepszej chęci i woli nie umieją być egoistami.“

W programie ekonomicznym, którym autor po tych myślach etycznej natury zamyka książkę, raczej wymienił niż rozwinął, zaznaczył niż wyczerpnął kilka punktów tego, co robić nam wypada, aby kraj dźwignąć. Polityczne rady, jak już wskazaliśmy, są niejasne i niewystarczające. O oszczędności, o zwrocie do obyczaju narodowego i dawnej prostosty, o wyleczeniu się z naśladownictwa, o dążności do wytworzenia polskiego typu w życiu i w konwenansach jest wiele pięknych i zdrowych poglądów, ale także więcej moralizujących niż konkretnie ekonomicznych. Co do przemysłu autor odwołuje się do prac Dra Rutowskiego, udawadniających możliwość jego rozwoju, szkoda, że szerzej własnych nie dołączył uwag. Rolnictwo nie jest jego fachem, jak sam przyznaje, tu zaś mógłby się powołać na dzieło niedość w naszym kraju rozpowszechnione Ludwika Górskiego. W ogóle praktycznych konkluzyj brak. Czy tak już jest źle, że ich znaleść trudno, czy że autor chciał tylko wstrząsnąć opinią, pobudzić do myślenia i dyskusyi, zestawić straszne nasze materyalne niedobory z zasobami moralnemi społeczeństwa. W każdym razie książka jego jest czynem, bo tchnie życiem, bo nie ślizga się na powierzchni utartych frazesów lub doktryn. Poświęciliśmy jej wiele miejsca w naszym dzienniku, choć w wielu rzeczach stanowisko autora jest od naszego różne. Publikacya ta bowiem bodajby się stała hasłem do bardziej kompetentnej dyskusyi i szczegółowego wyjaśnienia żywotnych spraw ekonomicznego bytu naszego kraju.

L. D.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Rzym 8 lutego.

Msgr della Volpe, mistrz Dworu papieskiego, zawiadomił O. Waleryana Przewłockiego jenerała Zmartwychwstańców, że Ojciec św. dzień dzisiejszy przeznacza na audyencyę dla Zgromadzenia; a radby przyjąć zarazem Polaków, którzy w tej chwili są w Rzymie. Była ta wiadomość miłą niespodzianką na dzisiejsze czasy, kiedy świetniejszym i liczniejszym audyencyom niema końca, bo skoro jedne pielgrzymki ustąpią, ciągną drugie na Watykan. W ubiegłym tygodniu, po audyencyach, jakie mieli OO. Jezuici, XX. Missyonarze — przyszła wielka audyencya rozlicznych delegacyj Towarzystwa św. Wincentego, z całego niemal świata; a po nich już czekają pielgrzymki z kilku dyecezyj francuskich jak: Rouen, Dijon, Carcasson.

Za to dzień dzisiejszy był przeważnie polski na Watykanie, bo już zrana X. kardynał Czacki, wezwany przez Ojca św. umyślnie, korzystając z tej także niespodzianki (trzeba wiedzieć, że i kardynałowie w tych czasach nie chodzą do Papieża), jako protektor przedstawił Jego Świątobliwości kapitułę Illiryjską, przy kościele św. Hieronima istniejącą i Zgromadzenie Najśw. Panny, pod którego dyrekcyą zostaje „Collège Stanislas“ w Paryżu.

Następnie w sali tronowej o wpół do 2 zjawia się niestrudzony Leon XIII i staje pośród Polaków, jak sam raczył się wyrazić: *adesso sono coi Polacchi.* Byli tam obecni: z Ojcem jenerałem liczny zastęp Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, tudzież ks. Marceli Czartoryski, hr. Lanckoroński, p. Klaczko, hr. Roman Szeptycki, hr. Ledóchowski i inni. Wchodzącego Papieża najpierw zajęły umyślnie po drodze ustawione skromne dary, jakie OO. Zmartwychwstańcy zgromadzili w sali tronowej. Obejrzał z zajęciem Ojciec św. praktyczne biurko do pisania, przysłane z domu amerykańskiego, rozpytując się ciekawie o wszelkie jego sekreta; cieszył się serdecznie adresem z bułgarskiej missyi, podziwiał obraz Matki Boskiej w bizantyńskim stylu, ofiarowany od internatu lwowskiego, ale najmocniej zajęty został manuskryptem Summy *Contra Gentes,* który w XIV wieku pisany w jednym z klasztorów polskich, a dzisiaj przez OO. Zmartwychwstańców od domu rzymskiego złożony w darze wielkiemu znawcy i miłośnikowi św. Tomasza z Akwinu. Potem O. Przewłocki przedstawiał wszystkich z kolei. O. Józef Hube, starzec przeszło 80-letni, opowiadał Ojcu św. o uniwersytecie wileńskim, gdzie był profesorem prawa, czego Leon XIII słuchał z wielkiem zajęciem. Następnie Ojciec św., widząc młodzież zakonną przed sobą, chętnie z każdym rozmawiał i oświadczył, że mu się bardzo podobają, bo nie są zmieszani, ale weseli. Dla nawróconego Bułgara i dla Rusina, którzy już kilka lat się uczą w Zgromadzeniu, szczególniejsze okazywał ojcowskie względy. Potem Ojciec św. zwrócił się do ks. Czartoryskiego, z którym rozmawiając przypomniał sobie Belgię i swoje znajomości, p. Klaczkę pochwalił, p. Szeptyckiego zachęcał do wytrwania w zamiarach. A nasłuchawszy się od każdego różnych najczęściej smutnych wiadomości, serdecznie przypominał wszystkim z drugiej strony, że smutne i ciężkie w życiu chwile to są przykrości, ale też i łaski, któremi się hartują cnoty polskie, jak wiara i wytrwałość, mówiąc: *virtus in infirmitate perficitur.*

Wogóle Leon XIII uczynił na wszystkich wrażenie bardzo głębokie swojej dobroci i łaskawości. Uprzejmy aż do zdziwienia, serdeczny aż zniewalająco w obejściu się z każdym, szczegółowemi zapytaniami pragnąłby uprzyjemnić każdemu tę krótką chwilę obecności swojej. To też chwila ta, przez każdego z bijącem sercem oczekiwana, nazawsze w niem głęboko wyryta zostaje. W końcu Ojciec św. podziękowawszy O. Jenerałowi za piękne, jak mówił, dary, udzielił wszystkim apostolskiego błogosławieństwa.

Z Akademii Francuskiej.

Uroczystości, święcone w starym kardynała Mazarini'ego pałacu, nierównej bywają doniosłości i znaczenia. Świetność ich zależeć zwykła od rozgłosu doliczonego w poczet nieśmiertelnych nazwiska, od wymowy stawających, jakoby do turnieju słowa, zapaśników, od wykwintności czy zręczności wstępnej lub powitalnej odezwy. Nie zawsze się owe wszystkie warunki schodzą i znachodzą. Zbyt często przewodnie gwiazdy umysłowości francuskiej igraszką losu czy kaprysem wyłącznego senatu do końca próżno czekają na to zaszczytne wyróżnienie. Dość przypomnieć, że ani Balzac, ani autor *Muszkieterów,* ani Musset, ani wielu z najświetniejszych pisarzy Francyi nie zasiadło pod kopułą gmachu, w którym skupiać się powinny główne tętna geniuszu i myśli. Pewien dowcipny autor w osobnej książce skreślił dzieje owego idealnego, 41go krzesła, na którem nie zasiedli nigdy ci, którzy najwięcej mieli praw do tego dostojeństwa. A nawzajem zbyt często wciskają się w one wysokie progi maluczkie zasługi i względnie nieznane nazwiska. Do tych należy bez wątpienia najświeższy członek Akademii p. Gréard. Postać to niczem nierozsławiona na szlakach międzynarodowego piśmiennictwa. Ale czytelnik polski niema się czego frasować, jeśli nie zna praw p. Gréarda do nieśmiertelności, skoro sami rodacy nowego akademika łamali sobie napróżno głowę, aby takowe odnaleźć i odgadnąć. Jeden z uczestników posiedzenia z dnia 19 stycznia b. r. dowcipnie powtarzał, iż równej chyba potrzeba śmiałości, aby mówić o istnieniu literackiej chudoby p. Gréarda, jak aby jej całkowicie zaprzeczać. Książę de Broglie, któremu przypadło powitać nowego kolegę, podjął się wyśledzenia tytułów, uprawniających jego wstęp do Akademii. Po mozolnem szukaniu udało się mowcy zebrać wiadomość o kilku rozprawach z dziedziny wychowania i kilku tomach sprawozdań szkolnych, dość udatnie napisanych.

Cóż więc wpłynęło na wybór tak szczupłym usprawiedliwiony plonem? Jeżeli wierzyć mamy pogłoskom, chodziło tu raczej o załagodzenie pewnych niechęci i kwasów daleko bardziej, aniżeli o uwieńczenie rzetelnej zasługi. Bóstwa starożytne niekiedy tylko ludzką ofiarą gniew swój zażegnać dawały. Ostatnie wybory Akademii nie poszły w smak skrajnej lewicy, i radykalna prasa nie szczędziła pogróżek, mających samże byt odwiecznej instytucyi na celu. Dbała o ubezpieczenie przyszłości Akademia, zdobyła się na razie na żądaną od niej ofiarę, i tę złożyła u stóp bóstw ulicznych, celem odwrócenia ich niełaski. Postanowiono wybrać najpoważniejszego przedstawiciela nowych w pedagogii prądów, najmniej względnie niesmacznego z szermierzy bezwyznaniowego nauczania. Ale przypuszczając do swego grona byłego dyrektora elementarnego szkolnictwa, uczone towarzystwo przez usta księcia de Broglie raz jeszcze się zastrzegło i wyraziło własne poglądy na żywotną kwestyę wychowania publicznego. Nastąpiło tedy starcie oczywiście w formie ściśle akademickiej, obustronnie osłaniającej pod kwiatkiem żądło ukrytej nauczki. Pan Gréard bądź co bądź czuł się wysoce zaszczyconym nieprzewidzianem i niezasłużonem dostojeństwem, jakie na niego spadło.

Wdzięczność sama nakazywała mu uszanować przemagające w nowem swem otoczeniu pojęcia i pamiątki. Chcąc tedy jak przynależy uczcić pamięć swego poprzednika, hr. de Falloux, a uczuciem sprawiedliwości wiedziony, nietylko uważnie przeczytał pamiętniki Rojalisty, z których niedawno na tem miejscu zdawaliśmy sprawę, ale jeszcze odprawił pielgrzymkę do tego zakątka Wandei, w którym upłynęła starość koryfeusza katolickiego konserwatyzmu we Francyi. Tam wsłuchując się w wyrazy żalu i miłości, któremi lud okoliczny sławił hr. de Falloux, p. Gréard, który go znał tylko dotychczas w świetle stronniczych nienawiści, inaczej, sprawiedliwiej cenić go się nauczył. Owocem tych bądź co bądź sumiennych badań jest wstępna mowa nowego akademika, stanowiąca w pewnym stopniu najrzetelniejsze jego prawo do przekroczenia tych za wysokich na jego talent i zasługę progów. Umiał z rozpierzchłych rysów naszkicować pełen życia i prawdy wizerunek swego poprzednika, oddać hołd stałości jego zasad i wytrwałości jego pracy w ciągu życia, naznaczonego rzadką i szanowną jednolitością. Warto przypomnieć barwną i trafną charakterystykę dwóch przewodnich szermierzy katolickiego i zachowawczego stronnictwa, tem bardziej, iż każde przypomnienie oratorskich tryumfów hr. de Montalembert potrąca o wdzięczną i dźwięczną serc polskich strunę:

Obydwaj — mówi p. Gréard — służyli jednym sprawom z jednaką gorliwością; ale co za różnica w ich wymowie i obejściu! Hrabia Montalembert brał trybunę szturmem, — płomieniejące oko, czoło namiętności pełne, głowa w tył przechylona, pierś wydęta — wszystko zdradzało w nim ochotę do walki. Głos czysty, dźwięczny i dumny podnosił się stopniowo. Jednym rzutem ogarniał swój przedmiot. Oburzenie bynajmniej nie sztuczne, lecz głębokie i szczere, targało nim całym i wymowa potokiem lawy gorącej zdawała się płynąć z ust jego. Ale gdy tak dawał się porywać wewnętrznym duszy tętnom, podrażniony przerywającemi mu głosy, upojony oklaskami, a po trochu i wspaniałością własnego słowa, nie znał już granic, ni brzegów, nie oszczędzał ani przeciwników, ani przyjaciół, odsłaniał i oddawał się zbytecznie w ręce słuchaczów, tak, iż nieraz, gdy wśród zelektryzowanej Izby na własne powracał miejsce, przyszło mu pytać samego siebie, ażali do tyla przysłużył się sprawie, ile ją swym tryumfem uświetnił?

Tymczasem hr. Falloux nigdy się nie zapominał, nie unosił. Biła od niego łagodność i uspokojenie, znał wszystkie arkana parlamentarnej taktyki. Owa siła wewnętrzna, skupiona w sobie, i w Izbie, i w poufniejszych zebraniach dawała mu osobną przewagę. „Kto nie widział p. de Falloux, dyskutującego przy okrągłym stole, nie wie, czem stać się może potęga jednego człowieka, mawiał Tocqueville. Zdaniem tych, którzy go zbliska znali, umiał on przedewszystkiem doskonale słuchać; gdy na niego przyszła kolej, podejmował poszczególne argumenta, rozbierał je, wyciskał; zawsze gładki, uprzejmy, przeciskujący się przez wszystkie zamki, żadnego siłą nie gwałcąc, czuły na dobrą grę przeciwnika, udający przegraną, aby natychmiast inną drogą powrócić na plac sporów, umiejący zadowolnić się połowicznem powodzeniem, byle jutrzejsze posunąć i zgotować zwycięstwo; przytem był w nim brak zupełny osobistych widoków lub próżności, w wielkich czy małych rzeczach, widział zawsze tylko i wyłącznie cel swój i sprawę.“

Mimo tych zalet i przymiotów, pasujących go na przewodnika i hetmana swego stronnictwa, hr. de Falloux względnie krótko pozostał u steru. Atoli przerzucając się na pole rolnictwa, tak samo rozumnie chciał uprawiać własną niwę, jak niegdyś szeroką politykę krajową. Owszem przeczuwając, iż wielka własność niebawem może być wystawioną na próby i pociski krytyki i niechęci, zapragnął wykazać jej znaczenie, dobrodziejstwa i praktyczność. Słusznie pwiedzieć mógł p. Gréard, że właściciel Bourg d'Iré wszystko stworzył, począwszy od samegoż majątku, skupieniem dwustu dziesięciu parceli, które w dziesięć lat później dawały więcej dochodu, aniżeli kosztowały wykładu i nakładu, i urządzeniem wzorowego gospodarstwa promieniały na całą okolicę oświatą i dobrobytem. Niema bo stosowniejszego zawodu dla tych, których gromy polityki nie oszczędziły, mawiał p. Falloux. Rolnictwo daje niezależność i zabezpiecza użyteczną służbę. A rozwijając myśl swoją, dodawał: „Życie na wsi najmniej nadziei omyla. Mieszkaniec wiejskich ustroni i czynne i spokojne dni pędzi; służy krajowi, własnego nie odchodząc ogniska; czuły pod względem honoru, nie zna pokus ambicyi. Uspokojenie wewnętrzne zabezpiecza mu zdrowie ciała. Jeśli spojrzy po za siebie, znajdzie w przeszłości nieuniknione troski, i smutki, nie znajdzie zgryzot ni żalu. Gdy nadejdzie kres życia, obywatel wiejski zostawia naokoło swej mogiły kilkomilowy obszar poczciwej pamięci, oraz następcom przekazuje własne hasło, jak żyć w pracy a umierać z modlitwą.“

Piękne to określenie wiejskiego rolniczego zawodu obaj mowcy rozwinęli w sposób dla pamięci hr. de Falloux zaszczytny. P. Gréard przypomniał atoli, że nigdy rolne zajęcia nie odwróciły byłego ministra od polityki, że do końca z głębi swego zacisza śledził wypadki zewnętrzne, nie przestając pragnąć i dobijać się powrotu prawowitej monarchii i ustalenia kościelnej nad duszami i narodami przewagi i wpływu. Acz wycofany z areny, zawsze pozostał duszą swego stronnictwa, a jeżeli już nigdy nie przyjął wybitnego stanowiska, nie było to w myśli wyróżnienia się wyrzeczeniem, lecz skutkiem szczerej bezinteresowności. Znał on własne siły i przekładał wpływ nad zaszczyty, dyrektywę nad władzę. Mówca odprowadził aż do grobu sędziwego swego poprzednika, wskazał na jego miłosierne uczynki i zakłady, przypomniał stosunek z panią Świeczyn. Ani hr. de Falloux nie byłby tem, czem był, ani pani Świeczyn nie byłaby tak szeroko znaną, gdyby nie ich wzajemna przyjaźń. Dziwny posiadała ona zmysł doradczy, jasnowidzenie w sumieniach przyjaciół, których w najcięższej potrzebie wewnętrznej wyswobodzić umiała trafnem, rozstrzygającem słowem. — „Dla wszystkich umiała być naprzemian wędzidłem i bodźcem, bodźcem częściej jednak aniżeli wędzidłem, bo w jej oczach dopiero czyn naprawdę stwierdzał cnotę.“ Bolesne rodzinne straty, osierocając domowe hr. de Falloux ognisko, rozszerzyły jeszcze jego serce, skłoniły je bardziej niż kiedykolwiek ku potrzebom nieszczęśliwych. Mówca z wdziękiem przedstawił cichy ów zachód głośnego zrazu życia, przy końcu zacieśnionego w ramach wiejskich, rolniczych i miłosiernych zabiegów i zajęć. Możnaby mniemać, iż hołd tak szczery, niemal tak serdeczny, trysnął z serca dzielącego zasady i zapatrywania jednakie, zwłaszcza gdy mowca wieńczy swój panegiryk wyznaniem, iż wystarcza śledzić podobne życie i czyny, aby się tem badaniem uszlachetnić i podnieść.

Wszelako pewne obycie z praktyką akademickich przemówień odrazu wskazuje, gdzie szukać spornego punktu i właściwego jądra kwestyi, zręcznie pomieszczonej między bezmiernemi pochwałami początku i końca. P. Gréard ani myślał zejść ze sprzecznego stanowiska, i całym taranem uderzył w ową ustawę z r. 1850, noszącą po dziśdzień miano swego wnioskodawcy: *loi Falloux,*

Rozmaitości Polityczne.

Petersburg 9 lutego. (List *Polit. Corresp.* od jej stałego korespondenta).

Ogłos enie traktatu sojuszowego między Niemcami a Austro-Węgrami i ostatnia mowa ks. Bismarka, stanowią zawsze główny przedmiot rozwagi w rosyjskich kołach politycznych. Wrażenie, jakie publikacya wspomnionego aktu wywołała, było różnem, stosownie do tego, czy się ma na oku publiczność rosyjską, czy prasę, czy też koła dyplomatyczne. Szeroka publiczność, ulegająca silniej bezpośrednim wrażeniom pewnych faktów i czująca żywiej wszelkie zadraśnięcie miłości własnej, uważała ogłoszenie traktatu za akt nieprzyjemny Rosyi, gdyż mimo wszelkiego uwzględnienia motywów, podniesionych na usprawiedliwienie tej publikacyi, nie chciano przeoczać stwierdzenia niezbyt dla Rosyi pochlebnego faktu, iż Niemcy i Austro-Węgry nie dowierzały Rosyi już od roku 1879 i wskutek tego z przezorności sojusz traktatowy ze sobą zawarły. Zbudziło się tedy wśród rosyjskiej publiczności uczucie żywego oburzenia, gdy się dowiedziała o traktacie, a przez pewną chwilę chciano nawet w ogłoszeniu traktatu widzieć wyzwanie, które miało stanowić przygrywkę do bardzo nieprzyjaznej mowy ks. Bismarka.— Z wielu stron wyrażono obawę, iż Europa stoi w przededniu wojny.

Te przesadzone uczucia ustąpiły jednak wkrótce miejsca bardziej umiarkowanemu zapatrywaniu, a to tem więcej, gdy enuncyacye prasy temu zapatrywaniu utorowały drogę. Wprawdzie i w głosach pism rosyjskich czuć było pewne rozdrażnienie i wątpiącą nieufność, w każdym jednak razie przyjęła prasa oświadczenia *Reichsanzeigera*, konstatujące istotnie pokojowy cel ogłoszenia traktatu z r. 1879, *cum beneficio inventarii* i nawiązała do nich uwagę, iż ogłoszenie tego aktu powitałaby z radością, jeśli faktycznie przyczynić się on ma do utrzymania pokoju. Co się w końcu tyczy sfer dyplomatycznych, gdzie naturalnie polityczne zajścia z większym spokojem i rozwagą bywają oceniane, to przyznały one natychmiast, iż gabinety wiedeński i berliński ogłosiły faktycznie traktat bez wszelkiego motywu nieprzyjaźni przeciw Rosyi, owszem jedynie dlatego, ażeby położyć kres ciągle błędnym interpretacyom tego traktatu i temu wyzyskiwaniu go dla politycznej agitacyi, które to wyzyskiwanie umożliwiała niedostateczna znajomość istoty traktatu. Zresztą powiedziały sobie wszystkie koła polityczne, iż z ostatecznem ocenieniem znaczenia publikacyi traktatu wstrzymać się należy, aż w zapowiedzianej mowie ks. Bismarka nie znajdzie się klucz do wytłumaczenia tej sprawy.

Owóż, gdy wielka mowa niemieckiego kanclerza znaną jest i gdy już czas był wyrobić sobie o niej jasny sąd, da się, mimo niektórych zarzutów ze strony rosyjskich dzienników, skonstatować, iż wrażenie tej mowy w Petersburgu było wogóle pomyślnem, a to tem więcej, skoro się spodziewano niemal wojennych oświadczeń ze strony ks. Bismarka. Pokojowo brzmiące oświadczenia tej mowy przyniosły też pewną ulgę ogólnemu usposobieniu w Rosyi. Także w świecie dyplomatycznym jest wrażenie mowy pomyślnem. Trzeba jednak natychmiast dodać, iż żadna strona nie przypuszcza, aby to wrażenie dłużej potrwało. Jeżeli potężna mowa kanclerza zdołała wywołać na chwilę miłe złudzenie co do rzeczywistego stanu rzeczy, to jednak pozostają fakta: iż Niemcy od strony Rosyi uzbrojone są od stóp do głów, iż przez poparcie z traktatów wypływające, wzmacniają one opór przeciw żądaniom Rosyi w kwestyi bułgarskiej, iż mowa kanclerza nie zaznacza żadnej zmiany w stanowisku rządu niemieckiego względem Rosyi i że nie zdradza żadnego poważnego życzenia co do rozwiązania kwestyi bułgarskiej na korzyść Rosyi, a przeto mowa ta w ogólnem położeniu pod żadnym względem nie może wywołać zmiany. Rosya zyskała jaśniejszy pogląd na grę Niemiec, mimo najlepszej jednak chęci nie może dojrzeć w mowie kanclerza jakiegoś nowego zwrotu. Co do obecnie tak często powtarzanej maksymy: *„Si vis pacem para bellum“*, należy zauważyć, iż fakta historyczne niejednostronnie wykazały, że maksyma ta jest czystym paradoksem. Mowa kanclerza stanowi przeto tylko chwilowy element uspokojenia; opinia zaś publiczna Rosyi wyczekiwać będzie, aż gabinety wiedeński i berliński nie dadzą bardziej materyalnych rękojmi swych pokojowych zamiarów, i dopiero potem wysnuje wnioski o dalszem ukształtowaniu się sytuacyi.

W Petersburgu powątpiewają o prawdziwości postanowień sojuszu z Włochami, podanych przez pisma wiedeńskie, opierając się na tem, że Anglia nie jest tak wręcz przeciwną zamiarom rosyjskim. Publikacye tego rodzaju, mówią *Petersb. Wiedom.*, mają tylko na celu wywołać w Austryi sztuczny szowinizm.

Misya Churchilla zajmuje ciągle jeszcze *Petersb. Wiedom.* Mąż ten stanu zdecydowanym jest wystąpić w stosownej porze stanowczo przeciw ks. Bismarkowi, który, zdaniem jego, pragnie poniżyć moralną powagę Anglii i anektować Holandyę.

Z Konstantynopola donoszą do *Polit. Corr.*, iż naprężony stosunek między tureckim rządem a Armeńczykami, mimo konferencyj wielkiego wezyra z armeńskimi notablami, zaostrzył się w sposób, niezapowiadający bliskiego polepszenia się. Z Armenii dochodzą wiadomości o energicznych śledztwach tamtejszych władz i nowych aresztowaniach Armeńczyków, które wykazują, iż podejrzenia sułtana co do lojalności Armeńczyków nie zostały rozproszone przez zapewnienia ich notablów, owszem w ostatnim czasie te podejrzenia się wzmogły.

Grecki pełnomocnik p. Durutti przybył już do Bukaresztu i objął kierownictwo tamtejszego poselstwa greckiego.

W niedzielę zgromadzili się w mieszkaniu Radosławowa, w Zofii, wszyscy stronnicy jego w celu ułożenia programu. Programem tym ma być ściśle przestrzeganie konstytucyi, z dodaniem, że i rząd obecny ma ją respektować i nie przeszkadzać w wykonywaniu wszystkich praw obywatelskich, a szczególnie unikać wszelkiego pogwałcenia tych praw w czasie wyborów. Donoszono już, że stronnictwo to chce założyć swój organ. Pierwszy numer jego ma się ukazać d. 15 b. m.

Rada ministrów ustanowiła komisyę, mającą się zajmować drukami książek kościelnych. Z ksiąg do nabożeństwa ma być wypuszczoną umieszczona w nich dotąd modlitwa za cara.

(Telegramy Ajencyi północnej).

Petersburg 12go lutego. *Nowoje Wremia* dowiaduje się, iż projekt przepisów, zabraniających odstępowania działów włościańskich, został już opracowany. Projektują ustanowić, jako zasadę, iż niedozwoloną jest tylko sprzedaż gruntów osobom, nienależącym do tej samej gminy. Wewnątrz gminy lub wsi sprzedaż ma być dozwoloną.

Według informacyj dzienników tutejszych, konwersya obligacyj kolei kursko charkowsko-azowskiej rozpocznie się w dniu 15tym b. m. Premium wynosi 5%. Konwersyą zajmą się banki handlowe petersburski i moskiewski.

Petersb. Wied. dowiadują się, iż komisya, zajmująca się rewizyą taryf celnych dla zachodniej granicy lądowej, postanowiła, aby pozostawić bez zmiany cło od żelaza lanego, stali i miedzi. Dziennik wątpi, czy decyzya ta znajdzie zatwierdzenie.

Na wczorajszem nabożeństwie żałobnem za duszę zmarłego ambasadora belgijskiego, Errembault Dudzeele, w kościele katolickim znajdowali się Najj. Państwo i inni członkowie panującego domu. W czasie nabożeństwa zmarł nagle konsul belgijski, bar. Teleisen.

Berlin 12 lutego. Dzienniki angielskie, *Standard* i *Globe*, rozważają pytanie, jak postąpią Niemcy, gdy Rosya wyśle swoje wojska do Bułgaryi i w ten sposób zajmie pozycyę nieprzyjacielską wobec Austryi. *Kölnische Ztg* odpowiada na to pytanie w sposób następujący: Według literalnego brzmienia traktatu przymierza austryacko-niemieckiego wkroczenie Rosyi do Bułgaryi nie oznacza wprost zaatakowania Austryi.

Belgrad 12go lutego. Dotychczasowy organ Risticza *Nova Ustawnost'*, musiał zaprzestać wychodzenia z powodu artykułu antidynastycznego, który obwiniał króla, iż ten, jako tajemnicza niewidzialna siła, lud serbski rozdziera na stronnictwa i partye, ażeby na ruinach konstytucyi zatknąć sztandar samowładzy. Organem Risticza będzie odtąd nowy dziennik, *Srpska Niezawisnost'*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lutego.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 16 b. m. o godzinie 5 po południu. — Na porządku dziennym jest wniosek sekcyj skarbowej i ekonomicznej, dotyczący przedłożenia Ministerstwu skarbu propozycyi zmiany instrukcyi, zatwierdzonej dla egzekutorów, oraz wybór po dwóch radców z każdej sekcyi do komisyi, mającej obmyśleć oszczędności w rozchodach, a podwyższenie dochodów gminy. Porządek dzienny obejmuje jeszcze kilka spraw mniejszej wagi, po których wyczerpaniu odbędzie się posiedzenie poufne w sprawie nominacyj.

— **Między Lwowem a Krakowem** kursują tylko dzienne osobowe pociągi, to jest z Krakowa odchodzą poranny mieszany i przedpołudniowy osobowy, a ze Lwowa przybywają tutaj osobowy popołudniu i mieszany wieczorem.

— **Z dyrekcyi ruchu kolei państwowych.** Ponieważ zaspy śnieżne na szlaku Stróże-Grybów 13 b. m. usunięte zostały, otwiera się także ruch towarowy na tej linii, tak, że obecnie w krakowskim okręgu dyrekcyjnym wszystkie linie dla przewozu osób i towarów są otwarte z wyjątkiem szlaków Stróże-Zagórz i Zagórzany Gorlice, które dla całego ruchu zamknięte pozostają.

— **Panny Wanda i Jadwiga Bulewskie** przybyły, jak donosiliśmy, do Krakowa, gdzie pierwszy ich pobyt przed dwoma laty pozostawił najmilsze wrażenia i sympatyczne wspomnienia. Utalentowane te artystki są też dobremi znajomemi krakowskiego świata, a zbyteczna rozwodzić się nad rodzajem i skalą ich talentu, wystarcza przypomnieć, że publiczność krakowska będzie miała sposobność w piątek przekonać się o postępach dokonanych w tym okresie dwuletnim, o których świadczą najpochlebniejsze recenzye z wszystkich stolic europejskich od Londynu po Petersburg, od Brukseli po Bukareszt.

— **Stowarzyszenie** białoskórników, farbiarzy, garbarzy, kapeluszników i rękawiczników odbyło przed kilkunastu dniami posiedzenie. W miejsce p. Kruczkowskiego, który złożył godność podstarszego, wybranym został podstarszym kapelusznik p. Kohlman. W miejsce zaś starszego garbarzy p. Kochanowskiego, który również zrezygnował, wybrany p. Łopatkiewicz Wincenty. Majątek Stowarzyszenia wynosi 416 zł.; fundusz garbarzy 6.000 zł., a fundusz białoskórników 314 zł. 78 cent.

— **Mieszkańcy** ulic Topolowej i Rakowickiej na petycyą swoję o uporządkowanie tej części miasta otrzymali odpowiedź, iż z powodu braku funduszów i z powodu, że inne części miasta rychlejszej potrzebują opieki, nie można tego roku przystąpić, ani do brukowania, ani do innych jakichkolwiek robót. Wobec tej odmownej odpowiedzi, mieszkańcy rzeczonych ulic proszą o wydelegowanie komisyi, którąby na miejscu w obecnej porze zbadała stan rzeczy i zarządziła ja kiekolwiek najmniej kosztowne środki ochronne przeciw potworzonym przed domami bagnom nieczystości i błota, przez które do domów dostać się niepodobna. Komisya także przekona się na miejscu o wielu innych rzeczach, które z pewnością bezwłocznie usunie, nie chcąc narażać mieszkańców na smutne następstwa.

— **Sprawozdanie** wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych za IV kwartał 1887 r. Szczegółowy stan majątku, wszystkich funduszów i ilość członków Towarzystwa z końcem r. 1887 ogłoszony zostanie wraz z zamknięciem rachunku i bilansem za r. 1887. Majątek tylko w dziale stałych zapomóg wynosił z końcem r. 1887 gotówką 2900 zł., w efektach 352,400 zł., w realności w wartości 32,000 zł. W tymże kwartale przybyło (gotówką) z powiatów 12,610 zł. 14 c., z odsetek listopadowych i grudniowych 6063 zł. 87 c. Odsetki od chwilowo lokowanej gotówki 167 zł. 26 c., dochód z realności 1037 zł., zwrot za stempel 12 zł. 50 c. Zakupiono nowe efekta imiennej wart. 12,000 zł. Wydano zaś kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom tudzież wdowom i sierotom po takowych), jakoteż na potrzeby administracyjne 19,400 zł., zwrócono powiatom 25 zł., na zakupno nowych efektów 11,293 zł. 50 c., wylosowane efekta 13,000 zł. W tym kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał wydział centralny dwom członkom nieudolnym do pracy stałej zapomogi w rocznej kwocie 179 zł. Sześciu wdowom stałej zapomogi rocznie 578 zł., dzieciom czasowej zapomogi rocznie 106 zł. tytułem jednorazowego datku, trzem wdowom po członkach 25 zł., tudzież w czterech wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 zł., razem 200 zł. — Przy tej sposobności wzywa się członków zalegających z wkładkami, ażeby takowe pod rygorem § 28 statutu w dotyczących wydziałach powiatowych jak najśpieszniej popłacili lub wprost wydziałowi centralnemu plac Chorążczyzny Nr. 4 nadesłali.

— **Znad Wisły.** Stan wody na Wiśle wynosi dzisiaj 0.30 nad 0. Wojskowość zarządziła roboty ochronne około mostu na Rybakach. Lód dochodzi do 18 ctm. grubości; przy brzegach jest on już silnie podmulony. Wiadomości z górnych okolic są o tyle pomyślne, że odwilż wolno postępuje.

— **Znad brzegów Wisły.** (*S. M.*). Mieszkańcy Powiśla poniżej Krakowa w gminach: Przewóz, Brzegi, Szczurów, Zymbrzeg, Grabie, część Węgrzec, Kokotowa i gminy poniżej aż ku Niepołomicom pozostają pod grozą strasznej katastrofy. Przyzwyczajeni oni są do wylewów i do zatorów, któremi ich Wisła, począwszy od r. 1884, corocznie obdarza. Wylewem w r. 1884 do szczętu zrujnowani nie opamiętali się jeszcze, gdy w lipcu 1885 r. nastąpił drugi wylew (oba o tyle szkodliwsze, że w miesiącach letnich), 4 marca 1886 r. trzeci. Wniesiono wówczas (d. 24 lipca 1886), gdy już znikąd pomocy i ratunku nie było, ponowny (pierwszy 1878 r.) obszerny memoryał do Namiestnictwa we Lwowie z prośbą o wybicie przekopu pod Kujawami *ad* Pleszów i zasłonięcie wałami nieszczęśliwych gmin od szkód na dziesiątki i dziesiątki tysięcy złr. Nadeszła odpowiedź odmowna L. 11690, motywowana tem: „iż wobec wykonanego już zabezpieczenia brzegów (?) nie zachodzi potrzeba wykonania przekopu pod Kujawami — zaś wał ochronny mogą sobie zagrożone gminy same usypać.“ Owe ubezpieczenie brzegów nie przeszkodziło, iż, aby wyjątku nie było, i w r. 1887 w kwietniu powstrzymane zagięciem pod Kujawami wody Wisły wezbrały i znaczną przestrzeń zalały. Był to z rzędu wylew czwarty. Żadnego roku jednak niebezpieczeństwo nie przybrało tak strasznej postaci, jak w roku bieżącym. Z końcem stycznia ruszyły lody na Wiśle, wkrótce jednak (d. 29) utworzył się zator poniżej Grabia, a lody, niepędzone chyżą wodą, zatarasowały coraz bardziej łożysko Wisły tak, iż obecnie ta przestrzeń kilkanaście kilometrów wynosi. Drugi zator utworzył się powyżej koło wsi Przewóz przy owem kolanie pod Kujawami *ad* Pleszów. Wisła wylała szeroko, w niektórych miejscach na $^1/_4$ mili od koryta. Gdyby to było ku końcu zimy, położenie byłoby złe, ale nie rozpaczliwe; obecnie zanim władze administracyjne dowiedziały się o zatorze i zdecydowały na jakieś środki zaradcze, mróz ściął wody, zator związał, lody zgrubły, a co się stanie, gdy znów puszczą i odpłynąć wskutek zatarasowanego łożyska nie zdołają, o tem strach pomyśleć i wystawić sobie rozmiarów klęski niepodobna. Według mnie, obecnie, gdy Wisła stoi, dynamit, o który nawołują, nie wiele pomoże, albo nic. Roztrzaskane lody nie odpłyną, zostaną na miejscu, bo ich woda nie zniesie, ani ich pchnąć na przestrzeni kilkunastu-kilometrowej nie potrafi. — Była chwila właściwa rozsadzenia zatoru bezpośrednio po jego utworzeniu się, kiedy Wisła płynęła, ale tego zrobić zaniedbano, chociaż ewentualność powtórnego zamarznięcia Wisły w styczniu łatwo przewidzianą być mogła. Nie jestem technikiem, abym mógł dać radę na obecne położenie, a kreślę faktyczny stan rzeczy. Teraz do gmin zalanych dojeżdża się po lodzie, bo gruby i zniesie — co się stanie, gdy skruszeje i nie będzie się można dostać ani na saniach, ani pieszo, ani na łodzi — nie wiem. Głód dziś już w oczy zagląda; ziemniaki, w kopcach zalane, stoją pod lodem — te, które ludzie na strychy wynieśli, przemarzły — bydło stoi w wodzie, i jak ludzie, niema co jeść. Oto jest smutny obrazek, którym rok 1888 rozpoczynamy. Ale pocieszajmy się, że „jakoś to będzie;“ wszakże zator do przyszłej zimy nie zostanie na miejscu — brzegi Wisły znów kamyczkami zabezpieczą i wyreperują, a po dwóch wylewach jeszcze z pewnością nastąpi 7 lat tłustych.

— **Ślub.** X. proboszcz Borsuk pobłogosławił dziś w kościele unickim św. Norberta związek małżeński panny Antoniny Fürbek, córki tutejszego naczelnika poczty na dworcu kolei, z panem Józefem Płoszewskim, urzędnikiem poczty.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

W sobotnim numerze tutejszych pism była taka wzmianka o sprzedaży Zakopanego, iż zdawaćby się mogło, iż prócz p. Goldfingera nikt właściwie ze społeczeństwa polskiego tą sprawą się nie interesował i na kupno nie reflektował.

Owóż uważam za mój obowiązek wyjaśnić, iż grono osób w kraju dobrze znanych postanowiło łącznie ze mną brać udział w licytacyi Zakopanego i mnie wybrało do przeprowadzenia tego interesu.

Co do terminu licytacyjnego były podzielone zdania: jedni twierdzili, oparci na publicznem oświadczeniu kompetentnej osoby, że pierwszy termin bezskutecznie upadnie, inni podzielali wprawdzie moje zapatrywanie, że to rozumowanie może się okazać mylnem, jednak znaleźliśmy się w mniejszości. Wyznaję, że obawiając się, aby przez zbytni nacisk nie rozbić spółki, nie stawiałem licytowania na pierwszym terminie jako *conditio sine qua non* — jednak nie z powodu wygórowanego szacunku tych dóbr, jak to w owem publicznem oświadczeniu twierdzono, lecz z tego powodu, że wiedziałem, iż warunki licytacyjne nie są jeszcze prawomocne i jeszcze nie upłynął termin do wniesienia przeciw nim rekursu rewizyjnego. Licytacya zaś odbyta w takim okresie czasu, gdzie jeszcze licytanci na pewno nie wiedzą, pod jakiemi właściwie warunkami kupować mają, nie może, wedle mego zdania być zatwierdzoną, szczególnie w sprawie, gdzie chodzi o kilkakroć-stotysięcy wartający i całe społeczeństwo polskie obchodzący przedmiot.

Sądzę, że przez to wyjaśnienie uchylę rozpowszechniający się zarzut, że nawet na Zakopane nie znalazł się do kupna chrześciański amator polskiego pochodzenia.

Dr Józef Retinger.

— **Nowy Sącz** 12 lutego. Według sprawozdania, zamieszczonego w Nrze 30 *Czasu*, powzięta została na walnem zgromadzeniu Towarzystwa Tatrzańskiego w dniu 5 b. m. odbytem, wskutek wniosku p. Heppego i narzekań tegoż na dewastacyę lasów tatrzańskich, uchwała, aby prezydyum Towarzystwa Tatrzańskiego wyjednało u odpowiednich władz surowe przestrzeganie ustawy lasowej.

Ponieważ od 14 kwietnia 1886 począwszy po dziś dzień dobra Zakopane z przyl. pozostają pod moją, jako sądownie ustanowionego zarządcy administracyą, przeto zarzut dewastacyi lasów tatrzańskich, w skład dóbr Zakopane wchodzących, mieszczący się zarówno we wniosku p. Heppego, jak w uchwale Towarzystwa Tatrzańskiego, muszę uważać jako przeciw mnie wymierzony, a to zniewala mnie do proszenia o umieszczenie następującego wyjaśnienia i sprostowania:

Jeszcze w roku 1885 został z polecenia Wys. Namiestnictwa dla ogółu lasów do dóbr Zakopane z przyl. należących plan gospodarczy wypracowanym. Plan ten został następnie przez Starostwo w Nowym Targu zatwierdzonym i w wykonanie wprowadzonym, a aby tem lepiej wykonania planu tego dopilnować, został tak ze strony Starostwa, jak ze strony Sądu obwod. w Nowym Sączu osobny zarządca lasów w osobie antora planu p. Jerzego Jarosza, leśniczego miejskiego w Nowym Sączu, ustanowionym.

Odtąd ściśle wedle planu rzeczonego prowadzą się wyręby i kultury, a rachunki co do ilości wyrąbanego i pozbytego z lasów drzewa, tudzież co do postępu kultur przedkłada się corocznie Starostwu w Nowym Targu, poczem zjeżdżający również co roku do Zakopanego inspektor lasowy p. Nowicki na miejscu rachunki sprawdza i gospodarstwo lasowe kontroluje.

Według etatu planem tylekroć wspomnionym ustanowionego, dozwolony roczny wyręb drzewa wynosi 9.700 metrów sześć. masy drzewnej.

W roku 1885 wybrano z wszystkich lasów zakopańskich 9.292 m. sześć., a w r. 1886 9.815 m. sz., wreszcie w r. 1886 9.887 m. sz., co czyni w przecięciu na rok 9.648 m. sz. i wykazuje, że etat przekroczonym nie został.

Zauważyć przytem muszę, że z wykazanej za lata 1885 i 1886 ilości powziętego drzewa najmniej $^1/_3$ część pochodziły z leżaniny, która musiała być pod kulturę uprzątniętą, zaś wybrana w roku 1887 ilość drzewa składa się prawie wyłącznie z takiejże leżaniny i drzewa kornikiem dotkniętego, a nadto ze złomisk, powstałych wskutek burzy, jaka w grudniu 1886 lasy zakopańskie dotknęła, z czego wynika, że w latach 1885 i 1886 przynajmniej $^1/_3$ część przestrzeni lasów na wyręb przeznaczonej, zaś w roku 1887 nawet prawie cała takaż przestrzeń pozostały oszczędzone czyli nienaruszone.

Natomiast zakwestyonowano w roku 1885 160 morgów, w roku 1886 227 mor. 1231 s. kwadr., a w r. 1887 223 mor. 1529 s. kwadr. czyli razem w ciągu tych trzech lat 661 mor. 1169 s. kwadr.

Podstawa to od lat trzydziestu zasady wolności nauczania, a że owej wolności zażywa i Kościół, i zakonne zgromadzenia, osobną nienawiścią ku niej pałają wyznawcy równości, wolności i braterstwa w nowożytnem onych słów pojęciu. W imieniu państwa i uniwersytetu p. Gréard zaczepił ostro ową ustawę, okolicznościowo dostało się i trybunałowi Inkwizycyi, a znalazł się podstępny manewr, przypisujący wygranej katolickiej zamiary i żądze samowładzy, nie zaś wolności dla wszystkich. W oczach nowego akademika rewolucya francuska zagaiła nową erę światła i szczęścia. Słuchajmy raczej, jak sam maluje stopniowe przekształcenie się na lepsze ludzkiej społeczności: „Nowy bo świat się wytwarza. Siła przeszła w ręce liczby, a głosowanie powszechne nie w samym tylko politycznym porządku odmieniło do gruntu warunki społecznego życia. Zagadki niegdyś badane przez wyborowe zastępy, dziś stanęły wobec tłumu, żądnego szybkich rozwiązań. Duch wyzwolenia wszędzie się wciska, zbyt często mącąc i mięszając uprzywilejowane nadużycia z koniecznemi nierównościami, uprawnione ambicye i niezdrowe żądze, wolność i swawolę, prawo i władzę. Ale z tych wszystkich nieujętych i rozrzuconych podrywów wybija się żywsza świadomość ludzkiej godności, zdrowsze poczucie sprawiedliwości, słowem zgodność usiłowań, dowodzących wyższego stopnia oświecenia i roztropności.“

Oczywiście ks. de Broglie nie mógł puścić płazem tych miodowych dogryzków. Zapraszając też nowego akademika do zajęcia przygotowanego dlań krzesła, zwycięzką dał odprawę mniemanemu rozwojowi sprawiedliwości, choćby przypomnieniem świeżego wydalenia ks. Aumale. „Nasza literacka Rzeczpospolita nikogo nie wyłącza, nikogo proskrypcyą nie ściga, choć sama niestety dosięgniętą nią bywa.“ Główne atoli pole starcia obu mowców znalazło się w dziedzinie publicznego wychowania, a w przypomnieniach dawniejszych sporów o wolność nauczania. Z wykwintną, wielkopańską grzecznością książę de Broglie podjął niedokładności historyczne swego przeciwnika, opowiedział właściwe dzieje owej chwalebnej walki na którą zrazu synowskiem patrzał okiem, aby później osobiście zstąpić w szranki. Po jednemu zbijał zarzuty uczynione przez p. Gréard ustawie z r. 1850 i jej skutkom. Zaprzeczył mianowicie oskarżeniu, jakoby ztąd płynąć miało pewne rozdwojenie ducha i serca młodzieży, w dwóch odmiennych kształconej kierunkach. Zarzut ten głęboko ranił samegoż autora ustawy, p. de Falloux. Na krótko przed zgonem bronił się jeszcze w rzewnem i gorącem piśmie zatytułowanem: *Unité nationale:* tam za pomocą przykładów historyi dowodził niezbicie, iż nic do tyla nie psuje, nie zamąca narodowej jedności, jak uroszczenie, aby dzieciom nadawać, bez względu na rodzinę i rodziców, mechaniczną jednolitość uczuć i obyczajów, i że nigdy ojczyzna nie jest pewniejszą miłości swych synów, jak kiedy uszanować umie, zwłaszcza w najmłodszym wieku, swobodę serca, a bardziej jeszcze wolność sumienia. Niema też straszniejszej zbrodni, i bardziej antypatryotycznej winy, nad tę, którąby skłóciła z sobą choćby na jeden dzień te dwa najwyższe, najszlachetniejsze duszy marzenia: miłość ojczyzny i wiarę.

„Ale, dodaje książę de Broglie, niepotrzebnie się troskał hr. de Falloux o usprawiedliwienie, którego podjęły się wypadki. Wszakże dwudziestu lat potrzeba, aby nowe ukształcić pokolenie i wypróbować skutki nowego systematu wychowania. Otóż, w dwudziestą rocznicę uchwalenia prawa z r. 1850, na jakąż próbę wystawioną została młodzież wzrosła w erze swobody nauczania? Gdy zadzwoniono na alarm, któreż z pacholąt, wychowanych w państwowych szkołach, lub nowych zakładach, na to wezwanie się leniło? A młodzież szeregująca się pod jednym sztandarem chyba nie zdradziła najmniejszej niezgody, najdrobniejszej różnicy, lub wzajemnej nieufności. W przedsionku Szkoły Normalnej tablica pamiątkowa przypomina imię Jerzego Lemoine, który dał życie za ojczyznę. W pobliskim zakładzie naukowym znalazłbym więcej takich napisów, a obok młodego Lemoine prawdopodobnie się znalazł w tym samym dniu bitwy pod Champigny jaki wychowaniec Dominikanów lub Jezuitów (dlaczegóżbym ich nie miał nazwać?), na te same wystawiony pociski, jednym bodaj dosięgnięty kartaczem. Serce tych walecznych, zanim bić przestało, jednakiem uderzało tętnem. Czegóż więcej potrzeba, jak walczyć i ginąć razem? Alboż to nie najlepsza jedność narodowa?“

Sprostowawszy dowolne czy poniewolne nakręcania przeszłości do wymagań nowoczesnych prądów i teoryi, pobiwszy przeciwnika na polu niewłaściwego przedstawienia faktów, książę de Broglie przystąpił do najważniejszej w wychowaniu kwestyi. Korzystając zręcznie z oceny książki p. Gréard o wychowaniu kobiet przez kobiety, zaznacza, iż nowy akademik, przeciwstawiając dwa systemata Fenelona i Russa, wyższość pierwszemu przyznaje. Ale czy dlatego, że matki, korzystające z nauk Fenelona, głównie za jego przykładem światło i siłę u najwyższego czerpią źródła, że dla nich religia pierwszą podwaliną wychowania, a uczucie religijne płomieniem, które zagrzewa i wędzidłem, które reguluje rozwój młodych umysłów? Bynajmniej. Sławiąc teorye Fenelona, p. Greard zastrzegł się wyraźnie, iż w nich upatruje raczej filozoficzny aniżeli religijny charakter. Tu ks. de Broglie słusznie nadmienia, iż jeśli biskup z Cambrai nie kładzie więcej nacisku na lekcye katechizmu, to dlatego tylko, że za jego czasów nikt nie przypuszczał, aby od innej nauki wychowanie dzieci zaczynać można. Ale czy mowa o Fenelonie, czy o pani Swieczyn czy o hr. M. Falloux, próżno w ich pismach szukać odcieni filozoficznych, bo jak trafnie dostojny mowca dodaje: *Quand des écrivains catholiques parlent de religion, c'est de la religion telle qu'elle est tout simplement.*

Tu ks. de Broglie wspomniał delikatnie, z jakiem zdumieniem czytelnicy sprawozdań i rozpraw edukacyjnych p. Gréarda w pismach jego nie znaleźli tego, czego najpierw tam szukali, a mianowicie rozstrzygnięcia kwestyi znaczenia i udziału religii w wychowaniu: „Po całem życiu, oddanem badaniu moralnych potrzeb młodzieży, zapragniesz pan może na własną rękę, po Fenelonie i po Russie, osnuć systemat wychowawczy, zastosowany do dzisiejszych wymagań. Nie zechcesz zostawić dzieła na pół wykończonego, a w dniu, w którym uwieńczyć i zamknąć ci je przyjdzie, wypadnie dać odpowiedź nietylko na chwiejne niepewności ciekawych umysłów, lecz daleko bardziej na niepokoje sumień zatrwożonych. Wiele jest jeszcze bowiem ludzi w naszej Francyi, od tak dawna chrześciańskiej, którzy, jak ongi znakomity Guizot, mniemają, „iż tam tylko nauczanie zwykło kwitnąć, gdzie myśl religijna idzie w parze z zamiłowaniem wiedzy i światła.“ Otóż znikanie owej myśli z wszystkich stopni publicznego nauczania w naszym kraju, słuszną tych ludzi napełnia obawą. Spytają się oni pana prędzej czy później, ażali badawcze i rozumne spojrzenie, którem sięgnąłeś aż do dna młodych umysłów, nie dowiodło ci, że nauka religii, acz z wszystkich najpodnioślejsza, najłatwiej się przyjmuje w tych świeżych duszach, że pod tą postacią najlepiej się one oswajają z cnotą i moralnością, że chyba dla nauczycieli wszystkich wieków padły z ust boskich te przedziwne słowa: „Dozwólcie maluczkim przybliżyć się do mnie.“ Zapytają się ciebie: ażali, chcąc uzbroić na próby życia wstępujących w onego szranki, można się obejść bez wskazania dzieciom celu przemijającego na ziemi bytu i czy należy zacieśnić ich spojrzenia w granicach ziemskiego widnokręgu, czyli też nauczyć je patrzeć dalej i wyżej! Nareszcie oni też gotowi panu powtórzyć, iż stawieni wobec faktu tej doniosłości, co początek chrześciaństwa, które wszystko na świecie odmienić miało, obyczaje, pojęcia, prawa, stosunki ludzi i narodów, nigdy nie potrafiliby, nietylko wytłomaczyć, ale nawet opowiedzieć dziejów owego przełomu, bez dodania, co o nim trzymają i myślą.“

Pan Gréard w miejsce religii stawia jakąś ogólną filozofię. Ale czy doktryny Platona, Arystotelesa, Kartezyusza, Leibnitza, nie są zanadto skomplikowane dla prostoty dziecęcej? — zapytuje ks. de Broglie; czy ten nadmiar, choćby czystych źródeł, wystarczy, aby dać młodym pokoleniom ów popęd ku dobremu, który, jak wszystkie siły materyalne czy moralne, zależy głównie od jednolitości kierunku?

Zresztą i na tej drodze trudno się spodziewać bezpieczeństwa. Książe de Broglie zamyka rzecz swą stanowczem i surowem ostrzeżeniem:

„Alboż zaufać mamy tej przystani spirytualizmu, którą zapewniacie wychowaniu publicznemu wśród nawałności spornych doktryn, wiodących z sobą bój zacięty? Wszakże już i tej zachrony nie uszanowano. Raz zgwałciwszy i wykrzywiwszy zasadę wolności sumienia, zaprzeczono z kolei państwu prawo nietylko już religijnego, lecz wraz i filozoficznego nauczania. Tym sposobem samoż istnienie Boga, wiara w życie przyszłe, wszystkie pojęcia drogie duszom szlachetnym, jednego z dogmatami objawionemi doczekały się wywołania i losu. Czy filozof, czy chrześcijanin, obydwa równego dziś ofiarą ostracyzmu i wzajemnie nic sobie już wymawiać nie mogą.“ Tu dostojny mowca w kilku słowach przypomniał śmieszną zawziętość, z jaką obecnie w podręcznikach szkolnych rozkazano wszędzie samoż imię Boga zacierać: „Uśmiechasz się pan na widok tych dzieciństw, uśmiechasz z wyżyn dobrego smaku i rozsądku. Ale kiedyż rozsądek, kiedy smak wykwintny i sąd wytworny starczyć zdołał na okiełznanie rozhukanych namiętności i powstrzymać umiał następstwa konieczne pierwszego fałszywego kroku i rozumowania? Jakże się dziwić, iż dziś już imienia Boga nigdzie zostawić nie wolno, kiedy najwymowniejsze głosy nie wywalczyły onego zachowania w prawodawstwie? Komuż nie znanym ów ustęp z *Boskiej komedyi*, w którym Dante stawia naprzeciw monarchy piekieł winowajcę, usiłującego niewinność swą udowodnić: „Nie umawiaj się ze mną, wiesz bowiem, że znam logikę“ — odpowiada szatan. Nigdy jaskrawszy obraz nie wskazał, z jaką samowładzą pewne wyobrażenia, raz przyjęte, do końca nieubłagane sprowadzają konsekwencye.“

Książę de Broglie nie oszczędzał tedy, jak widzimy, ani nowego akademika, ani nowych prądów. Owszem, szukał odwetu za rodzaj kapitulacyi, jakiej się nieśmiertelni dopuścili wyborem p. Gréarda. Że dostojny mowca nie znalazł się osamotnionym w swym sposobie myślenia, dowodziły najwymowniej żywe oklaski, które przy każdym bardziej znaczącym ustępie grzmotem wstrząsały kopułę świątyni nie samego tylko geniuszu i talentu, lecz nadto, mimo pewnych dysharmonij, i zdrowych zasad i czystych tradycyj i wyższych pojęć Francyi.

F....

Tak podane daty wskazują, że zarówno przypuszczenie, jakoby władze co do lasów tatrzańskich nie przestrzegały jak najsurowiej ustawy lasowej, jak i zarzut, jakoby w lasach rzeczonych dokonywały się dewastacye, są wszelkiej pozbawione podstawy i z prawdą niezgodne, a najlepszym mylności tych zarzutów dowodem jest fakt, że przy licytacyi dóbr zakopańskich w dniu 9 b. m. odbytej, uzyskaną została cała cena szacunkowa dla dóbr tych wypośrodkowana i że cenę tę zaofiarował właśnie miejscowy przemysłowiec najlepiej stanu rzeczy świadomy, którego owe alarmujące wieści o dewastacyach nie mogły przerazić i nie przeraziły.

Ubolewać tylko należy, że wywołany temi narzekaniami na dewastacye alarm najzupełniej fałszywy, stał się głośnym tuż przed samą licytacyą dóbr zakopańskich, zaszkodził on bowiem sprawie tak gorąco a zgodnie przez wszystkie pisma publiczne popieranej, gdyż odstraszył w stanowczej chwili od wzięcia udziału w licytacyi, tych, których chciano widzieć nabywcami dóbr rzeczonych. *Dr Olszewski.*

— **Dwie doby pod śniegiem.** *Samarska Gazeta* pisze, iż w przeddzień Nowego Roku ze wsi Kopienok w powiecie Dmitrowskim wyjechała żona nauczyciela wiejskiego, p. Słuczewska, udając się z dwojgiem małoletnich dzieci, bez woźnicy, jednym koniem do wsi Szatochino w Tatejskim powiecie dla odwiedzenia swej matki. Ujechawszy wiorst 12 i będąc już tylko 3 wiorsty od Szatochina, — biedna kobieta zabłądziła wskutek zamieci śnieżnej, a do tego mrok nocny się zbliżał. Zamieć była tak silna, iż o dwa kroki nic nie było widać, przytem koń ugrzązł w śniegu, nie pozostawało więc nic innego, jak nocleg w czystem polu. Pani S. napróżno usiłowała odprządz konia, — urządziwszy zatem na sankach z odzieży pościel, położyła się wraz z dziećmi na spoczynek. Gruba powłoka śniegu nakryła podróżnych, którzy żywiąc się wziętemi z domu prowiantami, przebyli w tem okropnym położeniu przeszło dwie doby. Na szczęście szedł na polowanie jakiś myśliwy z psami, które zwietrzywszy ofiary zamieci, poczęły szczekać i rozkopywać śnieg. Myśliwy zbliżył się do tego miejsca i dojrzał zmarzniętego konia, do połowy objedzonego przez zwierzęta. Domyślając się, iż pod śniegiem musi się znajdować ktoś więcej, myśliwy udał się do najbliższej wioski i zabrawszy ztamtąd kilku ludzi, wrócił na miejsce. Wzięto się do rozgrzebywania śniegu, pod którym ku wielkiemu zdziwieniu obecnych ukazała się p. Słuczewska wraz z dziećmi w zupełnem zdrowiu i bez żadnego szwanku.

Jeżeli opis ten jest zupełnie prawdziwy, to pozostawanie tak długo pod 'śniegiem' kobiety i dwojga dzieci, ocalonych od śmierci, jest pierwszym w tym rodzaju wypadkiem.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 16go: Czwarte „czwartkowe przedstawienie:“ *Fromont junior i Riesler senior*, komedya w 5 aktach, Alfonsa Daudeta i Adolfa Belota.

W sobotę 18go: Na dochód Apollona Lubicza po raz pierwszy: *Cudze dzieci*, komedya w 3 aktach, St. hr. Rzewuskiego, i po raz pierwszy: *O Józię*, komedya w 1 akcie, M. Bałuckiego.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 13go lutego pochmurno, w nocy śnieg; term. od —2·2 doszedł do +7·7 C. Barometr dość wysoko; o godzinie 7ej rano d. 14go stan jego był 746·5 millim., term. +0·4 C. — Wiatr wschodni.

— We środę d. 15go lutego: *Popielec*, św. Faustyna m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 5-go grudnia 1887 r. w Akademii Umiejętności odbyło się pod przewodnictwem Dra Estreichera zwyczajne posiedzenie wydziału fil logicznego, na którem prof. hr. Tarnowski oceniał pracę Dra Wierzbickiego p. t.: *Żywot i działalność Jana Heweliusza* i polecił ją do pomieszczenia w wydawnictwach wydziału. Następnie hr. Jerzy Mycielski odczytał rozprawę p. t: „Nieznany polski poemat polityczny o Sobieskim przed jego elekcya.“ Poemat ten zatytułowany: *Marsowa pod Kałuszą transakcia z Ordą*, znajduje się w jednym z rękopisów biblioteki hr. Tarnowskich w Dzikowie z ostatnich dziesiątków XVII w. i opiewa ośmiodniową kampanią Sobieskiego i zwycięstwa jego nad Tatarami pod Niemirowem, Komarnem i Kałuszem w r. 1672. Prelegent w rozprawie swej stara się uzasadnić przypuszczenie, iż autorem poematu jest Wespazyan Kochowski, a to na podstawie szczegółowego rozbioru właściwości utworu z charakterystycznemi znamionami poezyj autora „Klimakterów.“ W końcu prof. Malinowski podał zestawienie niektórych ustępów Biblii Szaroszpatackiej z odpowiednim tekstem Biblii staroczeskiej Zabłockiego z uwzględnieniem Vulgaty. Z zestawienia tego okazuje się: 1) że niektóre miejsca w obu zabytkach zawierają tekst jednakowy i w obu błędnie wyłożony, wskutek fałszywego zrozumienia wyrazów łacińskich w Vulgacie. Badania p. ministra Ireczka wykazały jednak, że błędny wykład wielu z tych ustępów jest właściwością tłómaczenia staroczeskiego biblij wszystkich redakcyj. Okoliczność więc ta nie może dowodzić jeszcze bliższej zależności przekładu polskiego od tekstu redakcyi, do której należy kodeks Zabłockiego; 2) W innych miejscach tekst Biblii Szaroszpatackiej zależny jest od tekstu staroczeskiego, lecz źle zrozumiany; 3) Są znowu ustępy, w których wyrazy i zwroty łacińskie są zupełnie inaczej przetłómaczone w przekładzie polskim, aniżeli w czeskim; 4) W innych ustępach tekst jest różny, lecz tekst Biblii szaroszpatackiej widocznie jest zależny od jakiejś innej redakcyi czeskiej; 5) Są też ustępy, w których wyrażenia Vulgaty u Zabłockiego są wyłożone błędnie, lub skażone i przekręcone, zaś w Biblii szaroszpatackiej przekład jest wierny. 6) Nakoniec: są ustępy w obu kodeksach różnie wyłożone i to w tekście staroczeskim Zabłockiego wiernie, — w Biblii szaroszpatackiej błednie, wskutek złego zrozumienia tekstu Vulgaty. Z tych niejednostajności prelegent wyprowadza wniosek, iż Biblia Szaroszpatacka nie zostaje w tak bliskim związku genetycznym z Biblią Zabłockiego, jak to kilkakrotnie twierdzono. W dyskusyi nad tą kwestyą przyjął udział X. Ign. Polkowski.

Na posiedzeniu tegoż Wydziału dnia 1 lutego profesor Morawski zdawał sprawę z postępów wydawnictwa Krzyckiego, a w szczególności mówił o wychowaniu Krzyckiego i śladach jego studyów w Bolonii. Głównym jego nauczycielem był tamże sławny humanista Urceo Codro. Krzycki przywiązał się do niego serdecznie, był między studentami, którzy wynieśli w r. 1500 ciało ukochanego mistrza na cmentarz, a w Polsce zwracał się do niego teskną myślą, naśladując jego poezye. Również widnieją w poezyach Krzyckiego reminiscencye z utworów Angela Politianusa, przyjaciela Kodrusa. Reminiscencyom tym poświęcił prof. Morawski kilka uwag. Następnie Sekretarz złożył pracę p. Maryana Kurpiela o trzech nieznanych dotąd wierszach, o których znalazca sądzi, iż są pióra Ign. Krasickiego. Jeden z nich p. n, *Paw z Dworu Pana Podstolego*, znajduje się w jednym z rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej i odnosi się do słynnego procesu Dugrunowej w 1785 r. Drugi wiersz, a raczej list wierszowany nosi tytuł *Do Dolfusa*, został odpisany z rękopisu Biblioteki Ossolińskich. Trzeci, z tego samego rękopisu, ma napis: *Poselstwo do Rzymu* i odnosi się do wysłania od Targowiczan jakiegoś prałata w poselstwie do Rzymu. Treść, forma i dykcya zwłaszcza dwu ostatnich utworów nie pozostawiają żadnej wątpliwości, iż autorem ich jest Krasicki.

Na posiedzeniu administracyjnem Wydział wybrał na członka Komitetu konkursowego fundacyi ś. p. Barczewskiego do ocenienia dzieł malarskich p. Alfreda Roemera na miejsce ustępującego p. Juliusza Kossaka.

Z Teatru. We czwartek jako 4-te czwartkowe przedstawienie: *Fromont junior i Risler senior*, komedya w 5 aktach Alfonsa Daudeta i Adolfa Belota. W sobotę na benefis kierownika artystycznego naszej sceny przedstawioną będzie po raz pierwszy komedya w 3ch aktach St. hr. Rzewuskiego: *Cudze dzieci* — oraz komedyjka w 1 akcie M. Bałuckiego: *O Józię*.

W niedzielę po południu wznowioną będzie bardzo ładna komedya kontuszowa Antoniego Małeckiego: *Grochowy wieniec czyli Mazury w Krakowskiem.*

Stanisław hr. Rzewuski, autor sobotniej premiery, przybywa z Paryża do Krakowa, na pierwsze przedstawienie swej sztuki.

W poniedziałek dnia 20 lutego odbędzie się w sali redutowej koncert Towarzystwa muzycznego z udziałem pani E. Z. pianistki, panny Ryty Andrzejkowiczównej, sopranistki, Dra Władysława Żeleńskiego, kapelmistrza J. N. Hocka, oraz orkiestry 13 pułku. Program jest następujący: 1) Żeleński, Uwertura „Echa leśne.“ odegra orkiestra; 2) Jarecki, Psalm Kochanowskiego na chór męski z orkiestrą, uwieńczony trzecią nagrodą na konkursie muzycznym Wystawy krajowej; 3) Haendel, Recitativa i Arya z opery *Xerxes* na sopran z towarzyszeniem wiolonczeli i fortepianu, odśpiewa panna Ryta Andrzejkowiczówna; 4) Mozart, Koncert C-moll na fortepian z towarzyszeniem orkiestry, odegra pani E. Z.; 5) Gounod. Taniec z mieczami na chór męski i orkiestrę; 6) *a)* Rossini, Kawatina z opery *Sroka złodziej*, *b)* Moniuszko, „Słowik,“ odśpiewa panna Ryta Andrzejkowiczówna; 7) Wagner, Marsz i chór z opery *Tannhäuser*, na chór mięszany i orkiestrę. Początek o godz. 7 wieczorem.

(*q*) *Czwarta część Dziadów* Adama Mickiewicza. Studyum porównawcze, napisał Dr Józef Kallenbach. Odbitka z VII tomu Pamiętnika Wydziału filologicznego i filozoficzno-historycznego Akademii Umiejętności. Druga to już praca z zakresu analitycznych studyów nad *Dziadami*, którą w przeciągu krótkiego czasu ogłasza p. Kallenbach, docent literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. W rozprawie pod powyższym tytułem śledzi autor wpływów Roussa, Goethego i Jean Paula, objawiających się w IV części *Dziadów*. Szczególnie wykazanie wpływu Jean Paula jest ciekawe i pouczające. Autor nie poprzestaje na suchem stwierdzeniu, że w danym ustępie uwydatnia się wpływ widoczny tego lub owego utworu, będący rzeczywiście niemal parafrazą pierwowzoru, ale stara się zarazem wykazać, jak twórczość naszego poety, poruszona wrażeniami lektury *Nowej Heloizy*, Werthera, czy J. Paula, przyswajała je sobie na własność duchową i przetwarzała oryginalnie, wyciskając na nich piętno swego geniuszu. To pewna, że analiza tego rodzaju podnosi tylko Mickiewicza. Zawsze niemal ten sam jej wynik, że to ostatnie ogniwo takiej genealogii duchowej staje wyżej, czyściej i jaśniej obok swych przodków, dzięki indywidualności Mickiewicza i właściwościom polskiej myśli. Na jedno nie kładzie może autor dostatecznego nacisku. Oto, że Rousseau, Goethe i Jean Paul wywarli niezawodnie potężny wpływ na młodego poetę jako człowieka, że ta lektura przyczyniła się wiele do wytknięcia kierunku, do nadania barwy budzącym się uczuciom i że bezwiednie jej reminiscencye odzywały się w kreacyi poetycznej, którą te uczucia zrodziły. Jest to zaznaczone przy rozbiorze wpływów *Nowej Heloizy* na str. 5, ale nie dość rozwinięte. Wogóle niejedno spostrzeżenie autora, trafne i nowe, zyskałoby niezawodnie na szerszem rozwinięciu. Pewna lakoniczność i zbyteczna może treściwość cechuje pracę p. Kallenbacha, właściwość w artykułach literackich u nas tak rzadko się spotykająca, gdzie najczęściej na coś zupełnie innego przychodzi utyskiwać na zbyteczną rozwlekłość wykładu i wodnistość.

Nr 6 *Przeglądu lekarskiego* zawiera: I. Rydygier: Nowy sposób cięcia podbrzusznego (*sectio alta*) oraz kilka uwag o wyzyskiwaniu plastycznej właściwości otrzewny w operacyach na pęcherzu wogóle (Dok. nast.); II. Biegański: Przyczynek do rozpoznawania wysięków prawostronnych opłucny (Dok. nast.); III. Z zakładu patologiczno-anatomicznego prof. Dra Hlavy w Pradze czeskiej; Obrzut: Chroniczne zapalenie śródmiąższowe wątroby (*Hepatitis interstitialis chronica*) (D. c. n.); IV. Ze szpitala powszechnego we Lwowie; Rosenbusch: O leczeniu gruźlicy płuc wstrzykiwaniami miąższowemi kreozotu. (Dok.); V. Oceny i sprawozdania; VI. Towarzystwo lekarzy galicyjskich. Sekcya lwowska. Posiedzenie komisyi przemysłowej Tow. lek. krak. z dnia 3 stycznia 1888 r.; VII. Hygiena, Epidemiologia, Policya lekarska; VIII. Wiadomości bieżące.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 14 lutego.

Z powodu złych dróg dowieziono zboża bardzo mało, oddziałało to też i na targ nasz dzisiejszy i ceny wogóle, z wyjątkiem żyta, chociaż nieznacznie poprawiły się. Jeczmień i pszenica celna były poszukiwane i chętnie kupowane.

Płacono za pszenicę białą od 7·45 do 7·85 złr., za żółtą od 7·40 do 7·75 złr., za czerwoną od 7·40 do 7·75 złr.; za żyto od 5·25 do 5·75 złr.; za jęczmień od 5·15 do 5·80 złr.; za owies od 5·40 do 6·— złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 13 lutego.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 455, wołów węgierskich 1123 i wołów niemieckich 1238; razem 2816 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 48, 50, do 53 złr., osobliwe 54 do 55 złr., wyjątkowo 59 złr.; za woły węgierskie 48 do 53, osobliwe 57, 58 do 59 i za woły niemieckie 53, 54, —, do —, osobliwe 56, 60 do 61 wszystkie płacono za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga dowieziono na targ dzisiejszy 1457 sztuk wołów. *Wilhelm Amirowicz.*

Od Administracyi „Czasu“.

Na Zakład św. Kazimierza w Paryżu złożył A. T. 5 rubli.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Piszą do nas z Wiednia 13 b. m.:

Wczoraj i dzisiaj były dniami arcypokojowemi; nie było od pamiętnych alarmów tak dalece pokojowego usposobienia, jak to, które zapanowało przez te dwie doby. Na wczorajszym obiedzie u ks. Łobanowa atmosfera była również pokojowo-idyliczna, a sam gospodarz nie szczędził zapewnień uspokajających i objawów wiary w nienaruszalność pokoju europejskiego.

Podobno postanowiono tu rozpuszczenie, na razie, pewnego procentu ludzi w pułkach kawaleryi, który stanowił nadwyżkę zwykłego, normalnego etatu.

W zamian wiadomości z San-Remo w ponurem przedstawiają się świetle. Wprawdzie wprost nadeszła ztamtąd depesza, zaraz po operacyi, donosiła o zadawalającym stanie pacyenta po odbyciu jej; jednak dzisiejsze wiadomości są poniekąd alarmujące, a zdanie tutejszych powag lekarskich niezmiennie odejmuje nadzieję pomyślnego obrotu rzeczy.

Uwaga i zajęcie zwracają się w stronę spraw wewnętrznych, mianowicie odnoszą się obecnie do ważnych spraw, które staną na porządku dziennym Rady państwa po jej karnawałowych wakacyach.

Telegramy własne „Czasu“.

Berlin 14 lutego. Biuletyny urzędowe, wydawane w San Remo, dotyczą jedynie rany, a pomijają chorobę właściwą następcy tronu.

Rzym 14 lutego. Trzech ministrów podało się do dymisyi.

Konstantynopol 14 lutego. Porta jest zaniepokojoną zbrojeniami Rosyi na morzu Czarnem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 lutego. Z Izby panów. Całą ustawę o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby, przyjęła Izba w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów.— Następne posiedzenie we czwartek.

Berlin 13 lutego. Parlament przyjął w drugiem czytaniu 164 głosami przeciw 80 głosom przedłużenie dotychczasowej ustawy przeciw socyalistom do 30 września 1890 r. Jutro będzie się toczyła dalej dyskusya.

San-Remo 14go lutego. Doniesienie ajencyi Stefaniego. Następca tronu spał dobrze, i nie miał przez dłuższy czas gorączki. Nabrzmienia krtani zmniejszają się. Następca tronu wstał z łóżka. Przebieg choroby jest zupełnie zadawalniający.

San-Remo 14go lutego. Doniesienie ajencyi Stefaniego: Lekarze są wciąż zadowoleni z przebiegu choroby następcy tronu, który przyjmował na pół płynne pożywienie. Następca tronu nie leżał cały dzień w łóżku.

Paryż 14 lutego. Izba odrzuciła po dłuższej dyskusyi 256 głosami przeciw 256 głosom 20-milionowy kredyt na Tonkin. Tirard oświadczył, że jeżeli uchwała ta oznacza *implicite* potrzebę opuszczenia Tonkinu, to rząd odpowiedzialności za to na siebie nie bierze. Jeżeli uchwała ta jednak ma znaczenie wezwania do zaprowadzenia oszczędności, to rząd gotów jest skłonić się do tego i żąda wskutek tego tylko kredytu w kwocie 19,800,000. Kredyt ten uchwaliła Izba 264 głosami przeciw 256 głosom.

Paryż 14 lutego. Cassagnac wzywa w piśmie ks. Napoleona, ażeby synowi swemu Ludwikowi polecił opuścić armią włoską, którą organizują otwarcie przeciw Francyi.

Rzym 14 lutego. Wczoraj popołudniu odbyła się Rada ministrów. Według *Fanfuli* przedmiotem tej narady było ustalenie stanowiska, jakie ma zająć gabinet wobec ogłoszenia ustawy względem reorganizacyi ministerstw, a w szczególności wobec żądania ministra oświaty, aby jego dymisyę przyjęto.

Tribuna donosi, iż minister robót publicznych podał się wczoraj do dymisyi z powodu różnicy zapatrywań co do finansowych zarządzeń. Król przyjął dymisyę ministra oświaty.

Londyn 14 lutego. W Izbie niższej postawił Picton wniosek, iżby Izba oświadczyła, że uwięzienie przez pomyłkę deputowanego O'Briena narusza przywileje Izby.

Matthews oświadcza, iż odnośne organa policyjne zostały już do odpowiedzialności pociągnięte i ubolewa nad tym wypadkiem. Gladstone żąda odesłania wniosku Pictona do komisyi, czuwającej nad przywilejami Izby.

Izba przyjęła 246 głosami przeciw 151 głosom wniosek Webstera, wyrażający ubolewanie nad tem zajściem, i uznający zarazem dalsze zajmowanie się tą sprawą przez Izbę za niepotrzebne.

Parnell wnosi poprawkę do adresu, w której gani postępowanie władz administracyjnych w Irlandyi.

W Hydeparku odbyła się wielka demonstracya klubu radykalnych na cześć Sullivana i deputowanych irlandzkich, którzy w ostatnich czasach odbywali karę więzienia. Około 15000 osób wzięło udział w tej demonstracyi. Wypowiedziano mowy przeciw ministeryum. — Zaburzeń porządku nie było.

Konstantynopol 14 lutego. Doniesienie ajencyi Stefaniego: Porta ma pewne obawy względem postawy, jaką Francya zajęła wobec Syryi. Francuscy ajenci starają się tam wywołać niepokoje i zachowują się prowokująco, aby Francyi dać sposobność do wmięszania się.

Kursa. Wiedeń 14-go lutego. 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 78·05 — Renta austr. srebrna opod. 79 35. — Renta 4% złota austr. 108 65 — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 93·05 — Akcye Banku Austr. Węg. 862·—. — Akcye kredytowe 269 90 — Londyn 126 70. — Napoleony 10·03—. — Dukaty 5 98—. Marki 62·12½. — 5% Renta węg. papier. 83 30. 4% Renta węg. złota 96·75. — Losy prem. węg. 119 25 — Obligacye indemn. galicyjskie 100·—. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 91.—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 94·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. —·—. — Akcye Länderbanku 205 25 — Akcye kolei Karola Ludwika 192·50 — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 208 50. — Akcye kolei południowej 80·25 — Ruble 107·75 — Srebro —·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 14-go lutego. Banknoty austryackie 161·—. — Krótki Wiedeń 160·85. — Banknoty ros. 173 65. — % Listy zast. Polskie 53·30. — 4% Listy Likw. Polskie 48·40. — Akcye kolei Karola Ludwika 77 62. — Akcye austr. kredytowe 139·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 14 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	107 25	08 25
Marki niemieckie	62 —	62 50
Dukat ważny	5 95	6 04
20-to frankówka ważna	10 01	10 07
Imperyał ważny	10 33	10 42
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 49
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	77 75	78 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	100 —	101 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	90 —	92 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	98 50	100 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 —	90 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 —	91 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	93 —	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	89 —	90 —
4½% „ „ „ „ „ „	92 50	93 75
5% „ „ „ „ „ „	100 —	100 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	99 75	101 —
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	96 —	97 —
6% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	93 —	95 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	95 50	98 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	96 —	98 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	48 —	52 —
5% „ „ „ „ „ „ „	— -	— —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	98 50	99 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	191 —	193 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	208 —	209 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	270 —	281 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 25
„ „ Stanisławowa	33 50	34 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 25
„ „ węgier. „ „	11 40	12 25

Wiedeń 13 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 95	78 15
4⅕% „ srebrna	79 40	79 60
4% „ złota	108 40	108 60
5% „ papier. nieop.	93 10	93 30
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 —	131 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	133 30	133 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 50	138 —
„ „ 1864 „ 100 „	165 50	166 50
„ „ 1864 „ 50 „	165 50	166 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	148 50	149 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	108 25	109 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	101 80	102 60
Galicyjskie „ „	100 —	101 -
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	109 75
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	103 75	104 25
Węgierskie „ „	104 —	104 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 50	104 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	100 75	101 25
Boden-Credit austryackie . . 80 „	226 —	227 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	270 —	272 40
„ Bank węgierski . . . 200 „	272 25	272 75
Depositen-Bank . . . . 200 złr.	173 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	515 —	525 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	863 —	865 —
Unionbank . . . . 200 „	190 —	190 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	147 50	148 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	82 25	82 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	173 —	174 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	346 —	348 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2467	2473
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	191 25	191 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	136 50	137 -
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	208 50	209 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	152 75	153 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	156 —	156 50
Rudolfa . . . . 200 „ „	178 —	178 50
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	169 50	170
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	216 50	217 —
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	81 -	81 50
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— -
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	157 50	157 75
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	152 —	152 50
„ Westb. . . . . 200 „ „	152 75	153 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	127 —	127 50
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 25	100 75
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 -	102 50
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	97 50	98 50
7% Listy dłużne „ . 20 „	96 —	— —
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	— —	94 50
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	100 —	— —
5% „ „ „ „ „	100 —	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	93 75	94 75
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	— —	— -
4½% „ „ „ „ 52 lat	92 75	93 25
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	— —	91 -
5% „ „ Hipot. „ prem.	— —	100 50
5% „ „ „ „ 40 lat	96 75	97 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 -	102 25
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 -	— —
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 40	102 —
4% „ Banku Hip. prem.	103 50	104 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	96 —	96 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	97 50	98 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— -
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	110 —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . 4%	102 50	103 —
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	97 —	97 50
„ Jarosław 300 „ „	— —	— -
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	— —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	77 —	78 -
„ nieop. „ „ „	85	85 50
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	105 70	106 20
„ „ Lit. B 200 „ „	104 —	104 50
„ „ E. 1874 200 m. „	132 -	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 —	125 -
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	89 50	90 50
Siedmiogrodzkie I . . . 200 „ 5%	96 75	97 25
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	198 —	198 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	143 —	144 -
„ „ złot. 200 złr. 5%	126 —	— —
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	101 75	102 75
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	94 75	95 25
„ „ „ II Em. . 200 „ „	92 —	93 -
„ Nordost . . . . 300 „ „	93 60	94 30
„ „ złotem . . 200 „ „	126 —	126 50
„ Westbahn . . . . 200 „ „	98 —	99 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	116 50	117 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	128 20	128 6
„ Węgierskie . . „ 100	119 —	119 40
„ Tureckie . . . fr. 400	17 50	17 70
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 55	8 85
Kredytowe . . . . . „ 100	176 25	176 75
Clary . . . . . . „ 42	49 80	50 40
3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	117 —	118 —
Insbruku . . . . . „ 20	20 40	21 —
Keglewicha . . . . . „ 10½	28 50	29 50
Krakowskie . . . . . „ 20	17 50	18 25
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	53 25	53 50
Palffy . . . . . . „ 42	48 25	48 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 70	17 —
„ „ węgier. „ 5	11 60	12 —
Rudolfa . . . . . „ 10	19 75	20 25
Salma . . . . . . „ 42	59 —	60 —
Salzburskie . . . . „ 20	24 —	24 60
St. Genois . . . . „ 42	58 75	59 50
Stanisławowskie . . . „ 20	- —	34 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 50	139 —
4% „ . . . . „ 50	70 25	— —
Waldsteina . . . . . „ 21	39 25	39 75
Windischgrätza . . . . „ 21	47 50	48 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 98	6 --
20-frankówki	10 03	10 04
Imperyały rosyjskie	10 36	10 38
Funty szterl. angielskie	12 65	12 70
Liry tureckie złote	11 38	11 40
Marki niemieckie za 100 marek	62 15	62 22
Rubel papierowy za 100 rubli	107 75	108 —

Lwów 11 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	— —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 50	100 75
4% „ „ „ „ „	— —	96 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 50	100 75
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	90 50	92 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	100 —	101 50
4½% „ pożyczki krajowej	— —	93 —

Warszawa 13 lutego.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	100	20
„ „ „ V „	—	—	99	40
4% Listy likwidacyjne	—	—	90	25
5% „ warszawskie I ser.	—	—	98	90
„ „ „ III „	—	—	97	75
„ „ „ IV „	—	—	97	75
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 1866 r.	—	—	—	—

[409]

Za duszę ś. p.

Ludwika hr. Reya

zmarłego dnia 8go lutego w Lussin Piccolo, odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów we czwartek dnia 16 lutego b. r. o godz. 10 zrana.

KSIĘGARNIA

D. E. Friedleina w Krakowie

poleca do nabycia:

Pasianse czyli zabawy w karty, tak dla pojedynczych osób, jak i dla towarzystwa, z rycinami. Złr. 1.

Zwyczaje towarzyskie (*le savoir vivre*) w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte w kraju, serya I. i II. Każda serya po złr. 1.

Ogrodnictwo pokojowe czyli Przewodnik dla hodujących kwiaty w mieszkaniu. Cena 1 złr.

Zamówienia za przekazem przesyłane będą franco. (422-1-4)

W domu pod L. 15 przy ul. Stolarskiej na pierwszem piętrze

zakład gimnastyki

salonowej, hygieniczno-leczniczej, z specyalnym oddziałem ortopedycznym, tak dla panienek i chłopczyków, jakoteż i dla osób dorosłych. (408-1-)

Aleksander Weiss, nauczyciel gimnastyki.

Od d. 15go lutego do 1go marca b. r.

wyprzedaż

złotych i srebrnych haftów podolskich z opuszczeniem 25%; kilimków, weret i innych wyrobów ludowych z opuszczeniem 15%,

W SKŁADZIE PŁÓCIEN KRAJOWYCH

M. Kulczykowskiej

w Krakowie, ul. Sławkowska, hotel Saski.

Płótna nie należą do wyprzedaży.

(425-1-13)

Zlecenia wszelkiego rodzaju

z prowincyi dla Wiednia uskutecznia punktualnie i rzetelnie firma (424-1-12)

Speditions-Bureau

w Wiedniu, I., Dorotheergasse Nr. 9

Potrzebny jest kapitał 10000 do 12000 złr.

do ulokowania na pierwszy numer po Banku hipotecznym na majątek ziemski w Galicyi przy miasteczku i dworcu kolei żelaznej położony.

Posiadający ów kapitał może zarazem mieszkać z rodziną w dworze murowanym w tymże majątku.

Interesanci raczą dla bliższego porozumienia zgłosić się piśmiennie do adwokata p. *Barbackiego* w Nowym Sączu lub do p. *F. Kasprzykiewicza* w Warszawie, ulica Miodowa Nr. 6. (404-2-3)

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Wębę King sprzedaje nasz podpisany skład:

- 1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·—
- 1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . . „ 8·50
- 1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . „ 11·80
- 1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. [207-58-]

M. Beyer i Spół.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Poszukuje się do kupna

kłaków z lnu i konopi, także odpadków z lnu i konopi, tudzież ordynarnego lnu i konopi. Adresy i oferty przyjmuje się pod adresem: **Emil Makovsky, Trautenau, Böhmen.** (401-2-2)

Ogniotrwałe i bezpieczne od włamania

kasy

używane i nowe, sprzedaje po najtańszych cenach tylko **S. Berger w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 10.** [130-101-]

Katalogi darmo i opłatnie.



OBWIESZCZENIE.

L. 1062. [326 2-3]

WIOSENNY

JARMARK na KONIE

W KRAKOWIE.

W dniu **10 marca 1888 r.** rozpocznie się w Krakowie wiosenny **pięciodniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę pana Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia **13 marca 1888 r.** (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu na Groblach.

Oprócz miernego stajennego od koni pomieszczonych w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni, żadne inne opłaty nie będą pobierane.

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencye.

Kraków, dnia 30 stycznia 1888 r.

Prezydent miasta
Dr. SZLACHTOWSKI.

Tylko 3 złr.

najstosowniejszy

podarek na uroczystości!

(Pamiątka po zmarłych!)

Zakład także otwarty w niedzielę popołudniu.



Portrety w naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10ciu dni. Fotografia zostaje nieuszkodzoną. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. (132-8-10)

Odznaczony zakład artystyczny p. f. Siegfried Bodascher

w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse 6.

Magasin français de Corsets

Madame

M. WEISS

de Paris

Neuer Markt 2 au premier

WIEN

Ceny gorsetów od złr. 10, 12, 14 do 16.
Pasek (ceinture) od złr. 6, 8, 10 do 12.
Wrazie listownego zamówienia uprasza się o podanie miary w centymetrach: 1. Objętości piersi i grzbietu wzięta pod ramieniem; 2. objętości kibici; 3. objętości bioder; 4. długości pod ramieniem, aż do kibici. — Miarę należy wziąć na ciele i na sukni. (2728-13-)

Założona r. 1679.

Ces. król. austryacki nadworny dostawca
król. belgijski nadworny dostawca
król. niderlandzki nadworny dostawca

Wynand Fockink

w AMSTERDAMIE.

FABRYKA wybornych holenderskich **likierów.**

Skład fabryczny: **WIEN,** *I. Kohlmarkt 4.*

Dla dogodności Szanow. Publiczności są te likiery prawdziwe do nabycia także u znanych i słynnych firm. (70-7-12)

Kawa. Wielka zniżka ceny.

BAHIA, wybrana, prawdziwa	złr. 5·10
DOMINGO, czysta, smaczna	„ 5·35
SANTOS, smaczna	„ 5·45
GUATEMALA, mocna, piękna	„ 5·80
CUBA, bardzo mocna, dobra	„ 6·—
JAWA, złotożółta, łagodna . złr. 6·— i	„ 6·25
CEYLON, bardzo dobra, szlach. „ 5·90 i	„ 6·30
PERŁOWA Ceylon, wyborna „ 5·80 i	„ 6·75
MENADO, znakomita	„ 6·25
ARAB. MOCCA, bardzo aromatyczna	„ 6·80

za 4½ kilo netto opłatnie, nieoclone (cło 25 ct. za pół kilo) za zaliczką. [363-4-6]

Robt Kap-herr w Hamburgu,
najstarszy handel rozsyłkowy w miejscu.

FABRYKA

makaronu włoskiego

I SUCHYCH WYROBÓW Z CIASTA

Matyldy Grzybińskiej we Lwowie

zawiadamia strony interesowane, że **wyłączną sprzedaż** makaronów z jej pierwszej fabryki w kraju przyjął

Dom handlowy J. Wentzl w Krakowie,

gdzie dla poparcia wyrobu krajowego, premiowanego na ostatniej Wystawie krakowskiej srebrnym medalem rządowym, nabywać można po cenach fabrycznych lwowskich, to jest:

makaron drobny . . . . po **44** cent. za kilogram
makaron gruby . . . . po **40** cent. za kilogram

Handlujący otrzymają odpowiedni rabat. [328-3-15]

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie przy ulicy Kopernika Nr. 3, — w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 20, — w Czerniowcach, w Rynku Nr. 2, poleca swojego wyrobu

znakomite środki, odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Powietrze lasów iglastych w pokoju!

otrzymuje się przez rozpylanie

kadzidła sosnowego!

Prócz miłego orzeźwiającego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie uznane za najzdrowsze do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe i zakaźne. (56 34-)

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.



Odznaczenia C.k.w.up.uniw.

wełnian derka z powietrzną polna i oboz. poduszką,

z poręczonej czystej wełny owczej i nieprzemakalnie napuszczona.

Derka może być użytą jako **płaszcz deszczowy, hawelok, płaszcz kolisty, paltot i kocyk na podróż.** Poleca się szczególniej jako derkę obozową dla pp. oficerów. Derka na 2 metry długości, 2 metry szerokości, zrobioną jest z ciemno-szarej i ciemno-brunatnej materyi i kosztuje sztuka **15 złr. 50 cnt.**, najlepsza **17 złr. 50 cnt. na miejscu w Ołomuńcu** za gotówkę lub za zaliczką, lub może być sprowadzoną przez c. k. oficerskie zakłady mundurowe. [248-9-10]

Illustrowane prospekta darmo i opłatnie.

EDWARD CERHAK w OŁOMUŃCU.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O.O. BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega **i leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

(73-12-)

17-letnią sławę

jako wypróbowany przez lekarzy i najlepszy środek leczniczy dla

cierpiących na piersi,

BLEDNICE, NIEDOKREWNOŚĆ,

rachitis, zołzy i dla rekonwalescentów, posiada jedynie

aptekarza Herbabnego

syrup wapienno-żelazisty

z podfosforanu wapna.

Stwierdzone przez lekarzy skutki: dobry apetyt, spokojny sen, wzrost tworzenia się krwi i kości, uśmierzenie kaszlu, rozwolnienie śluzu, ustanie drażnienia kaszlu, nocnych potów, osłabienia równocześnie z przybywaniem sił, w gruźlicy w pierwszych początkach, zwapnienie gruzełków.

Cena flaszki złr. 1·25, pocztą **20 cnt.** więcej za opakowanie. (Połówek niema). Do każdej flaszki dołączona jest **broszura Dra Schweizera.**

OSTRZEŻENIE!

Żywy popyt za **moim syropem wapienno-żelazistym** z podfosforanu wapna wywołał jego liczne naśladowania pod jednaką lub podobną nazwą. Dlatego zwracam uwagę, że ja pierwszy już przed 17 laty wytworzyłem syrup wapienno-żelazisty z podfosforanu wapna, dlatego ten przezemnie wyrabiany syrup jest oryginal. preparatem, który jedynie podczas długiego istnienia wielokrotnie przez lekarzy wypróbowanym został i wskutek znakomitego skutku ogólne uznanie i rozszerzenie znalazł. Dlatego wszystkie owe wyroby są mimo złudzania dłuższego istnienia i wypróbowania tylko krótki czas istniejącemi, zupełnie niewypróbowanemi i mimo jednakiej nazwy pod względem swego zestawienia i skutku od mojego syropu wapienno-żelazistego zupełnie innemi naśladowaniami, które mają na celu tylko wyzyskanie mojego wynalazku i jego dobrej sławy. Ostrzegam zatem przed jego zakupnem, proszę zawsze żądać wyraźnie „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego", uważać na obok znajdujący się na każdej flaszce wytłoczony znak ochronny i nie dać się namówić do zakupna innych zachwalanych naśladowań.

SCHUTZ-MARKE — OESTERR. UNGARN — DEUTSCHES REICH — JULIUS HERBABNY WIEN.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyj

w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit"

Jul. Herbabnego, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt. i W. Redyk apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek, A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w BRODACH M. Reder; w CZERNIOWCACH Golichowski, Dr. J. Barber, W. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller, L. Dobrzyniecki w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L Grzymala, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADYMNIE M. Świechowski; w RADOWCACH p. Rossignon, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI W. Włodzimirski; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w SNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura; w STOROŻYŃCU H. Füllenbaum; w TARNOPOLU H. Kabane, F. Jamrogiewicz; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec aptek. [141-4 6]

Gospodyni

znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskiem oraz prowadzeniu kuchni i spiżarni, potrzebuje miejsca. Wiadomość u p. *Kajzer*, ulica Floryańska L. 7. (350-6-6)

Rządca lub administrator

w sile wieku, obznajomiony wszechstronnie z gospodarstwem rolnem, chowem bydła i koni, poszukuje posady rządcy lub administracyi za kaucyą. Adres: **M. G.** p. rest. **Łańcut.** (403-2-3)



UMRATH & COMP. PRAG-BUBNA

Uniwersalne pługi

całe z żelaza i stali dostarczają najlepiej i najtaniej

Umrath & Comp.,

fabryka machin gospodarczo-rolniczych w **Pradze-Bubna.** (310 2-7)

Katalogi na żądanie darmo.

Filia we Lwowie pod własną firmą.

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU
KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera i Beisera. [242-20-]

Płótna krajowe

surowe i apretowane,

bieliznę damską i dziecinną krakowskiego wyrobu, fartuszki, sukienki do chrztu, czapeczki, kaftaniki, halki i. t. d. — poleca

pierwszy krakowski skład płócien krajow.

M. Kulczykowskiej

w Krakowie, ul. Sławkowska, hotel Saski.

(Bielizna stołowa — ręczniki i chustki do nosa krajowe i zagraniczne). (211-30-104)

Anna Neisser, akuszerka

przeniosła się na ulicę Sławkowską pod Nr. 27, II. piętro. (394 4-6)

Wychowawczynie

egzaminowane nauczycielki, obeznane doskonale z językami i muzyką (z Austryi, Półn. Niemiec, Paryża, Anglii) tudzież ogrodniczki Fröblowskie, bony Niemki, Francuski, Angielki, piastunki, panny pokojowe, poleca (266-2-20)

Mrs. Emily Reisner

erstes u. bestrenommirtes Wiener „Gouvernanten"-Institut (zał. 1860)

teraz w **Wiedniu I. Mozarthof** Rauhensteingasse Nr. 8.

CHOROBY PIERSIOWE

SYROP z PODFOSFORANU WAPNA

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych*; *leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników*; *powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszlaniu*, tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głownych aptekach.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. [122-8-]

Dziesięć złr.

codziennego pobocznego zarobku

bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż losów na spłaty w myśl a. u. XXXI. z r. 1883. — Oferty przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Geselschaft Adler & C. Budapest.** (329 2 15)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem

Skład i Wyszynk Piwa Radziszowskiego

w Krakowie na placu Maryackim L. 3,

który powierzyłem p. **Józefowi Drożdżowi** i polecam wyrób mój łaskawym względom.

Z poważaniem

Albin Kolloros,
dzierżawca browaru.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zawiadamiam, że mam na **składzie Radziszowskie Piwo Marcowe, Transwersalne i porter w beczkach i butelkach** — oraz, że w urządzonej na placu Maryackim pod Nr. 3 **piwiarni Radziszowskiej** — połączonej z lokalem do śniadań i kolacyj — sprzedaję takowe na szklanki wprost z beczki.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, zapewniam, że całem mojem staraniem będzie szybką obsługą i wyborną kuchnią zaskarbić sobie zupełnie jej zadowolenie. Prosząc więc o liczne odwiedziny, zostaję z wysokiem poważaniem

(344-7-10) *Józef Drożdż.*

Tilsiter Käse

in **Laibform** zu **2 bis 4 Kilogr.,** à Kilogr. **40 kr. ab hier,** Emballage frei, versendet gegen Post- oder Bahnnachnahme: (382-1 2)

Prinz zu Schaumburg Lippische Oeconomie-Verwaltung zu Bömisch-Skalitz.

BARDZO ZAJMUJĄCY WYNALAZEK

Parfumerie-Oriza

L. LEGRAND, *PARIS, Rue St-Honoré, 207*

ESS-ORIZA SOLIDIFIÉE

PERFUMY W STANIE STAŁYM

WYNALAZEK NAUKOWY PATENTOWANY WE FRANCYI i ZAGRANICĄ

Perfumy Ess-Oriza *zamienione w stan stały nowym sposobem, posiadają nieznane do tego czasu moc i zapach. — Zawarte są w kształcie* OŁÓWKOW *lub* PASTYLEK *w malutkich flakonikach lub futeralikach łatwych do noszenia przy sobie. Te wonne ołówki wcale nie ulatniają się, a zużyte łatwo się zamieniają w futeralikach świeżemi. — Mają tę wielką wyższość, że nadając przez samo zetknięcie zapach przedmiotom, nie wymagają zmaczania lub zniszczenia przedmiotów.* DOŚĆ JEST LEKKO POTRZEĆ ABY NATYCHMIAST PRZEJĘŁY SIĘ WONIĄ.

CIAŁO — BRODA — CHUSTKI — KORONKI — MATERYE — RĘKAWICZKI — KWIATY SZTUCZNE

i wszelkie inne przedmioty jak Bielizna i Papeterye i t. p.

ZNAJDUJĄ SIĘ WE WSZYSTKICH ZNACZNIEJSZYCH SKŁADACH PERFUMERYI. | *Katalogi perfum z cenami ich przesyłają się FRANCO na żądanie.*

W KRAKOWIE w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego i Trauczyńskiego. (76-23-24)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 stycznia 1888 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

- 7·58 rano z Krakowa (koleją obwodową) — 8·22 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza;
- 4·07 po południu z Podgórza do Skawiny, Oświęcima;
- 7·03 wieczór z Krakowa (koleją obwodową) — 7·29 wieczór z Podgórza do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

- 5·15 rano do Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa, Żywca;
- 2·00 po południu do Zagórza, Nowego Sącza, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Krakowa

- 8·58 rano do Podgórza — 9·24 rano do Krakowa (koleją obwodową) z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy i Skawiny;
- 10·48 prz. poł. do Podgórza z Skawiny, Oświęcimia;
- 6·01 wieczór do Podgórza — 7·35 wieczór do Krakowa (koleją Karola Ludwika) z Zagórza, N. Sącza, Żywca, Suchy, Skawiny;
- 8·01 wieczór do Podgórza — 8·36 wieczór do Krakowa (koleją obwodową) z Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

- 11·15 przed połud. z Żywca, N. Sącza, Zagórza
- 10·33 wieczór z Żywca, Orłowa, N. Sącza, Zagórza.

Podane godziny stosują się do południka budapeszt. (4 minuty później od krakowskiego).
Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent. (421-25-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów Galicyi zachodniej: **Cennik nasion traw, roślin pastewnych, lasowych, warzywnych i kwiatowych, sztucznych nawozów, różnych przedmiotów w gospodarstwie potrzebnych, tudzież herbaty rosyjskiej, agencyi dla rolników S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek Nr. 34 (Pałac Spiski).**

Czcionkami Drukarni „Czasu". — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*